GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 44. Chicago, Illinois, Czwartek, 29-go Października, 1896 roku. Rok 24.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Podróżującym agentem "Gazety Polskiej" i "Tygodnika P. N." jest pan Wawrzyniec Radomski, z Winona, Minn. Po wyborach uda się w kraj.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Z Petersburga donoszą dnia 22 bm., że miasto Kurów, w gubernii lubelskiej, rosyjskiej Polsce, pogorzało niemal do szczętu i przeszło 3,000 osób jest bez dachu.

* * *

W południowej Australii ogólny nieurodzaj dotknął farmerów tak dalece, że wielu z nich już teraz cierpi nędzę.

* * *

Rzym, 22 paźdz. Księżniczka Czarnogóska Helena dzisiaj wjechała do Rzymu.

Księżniczka i jej krewni przyjechali o godz. 11-ej i na powitanie ich wystąpili: król Humbert, królowa Małgorzata, następca tronu, ministrowie, członkowie korpusu dyplomatycznego itd.

Ulice od stacyi kolejowej do pałacu przepełnione były tłumami narodu, oraz były patrolowane przez wojsko i świetnie udekorowane świty.

Pochód składał się z 20 karet królewskich i poprzedzany był silnymi oddziałami kirasyerów. Kapele wojskowe przygrywały hymny Włoch i Czarnogóry.

* * *

Paryż, 22 paźdz. "Temps" dzisiaj po południu podaje depeszę z Konstantynopola, która opiewa, iż przyszło do starcia w pałacu sułtańskim Yildiz Kiosku, pomiędzy strażnikami tureckimi a albańskimi, w którem po kilku ludzi padło z obydwu stron.

Nowiny z wschodniej Anatolii każą się obawiać ponownych rzezi.

Rosyjska flota morza Czarnego wywołała przypłynięciem do Trebizondy nie mało strachu pomiędzy Turkami, tak, że muzułmanie pokryli się w chrześciańskich mieszkaniach.

* * *

San Francisco, Cal., 22-go paźdz. Nadeszły szczegóły o rzezi na wyspach Salomona, które przywiózł z krain południowych parowiec "Monowai" należący do "Oceanic" kompanii parowcowej.

Ofiarami krwiożerczych dzikich byli członkowie austryackiej wyprawy, która przybyła na zwiady na pokładzie austryackiego pancernika "Albatross".

Wyprawa znajdowała się pod dowództwem barona Henryka Fulton von Norbeck.

W czasie podróżowania na jednej wyspie, krajowcy uderzyli na wyprawę, członków jej otoczyli ogniem a potem 5 uśmiercili a siedmiu poranili. Ci, którzy utracili życie, nazywali się: baron von Norbeck, Gustaw Chaloupa, Armund de Beaufort, Jakób Dokowicz i jeden przewodnik krajowiec.

* * *

Anglicy poczynają się obawiać wysełania stale złota do Ameryki i zamyślają podnieść "stopień dyskontu" z 3 na 4 procent.

Wszystkie dzienniki się zgadzają, że wysełka złota do Ameryki musi wkrótce przestać.

* * *

Rzym, 24 paźdz. Ślub cywilny następcy tronu włoskiego z księżniczką Heleną Czarnogórką odbył się dzisiaj rano w sali balowej Kwirynału a ceremonia religijna odbyła się później w kościele Santa Maria Degli Angeli. Obydwie ceremonie były bardzo świetnemi a państwo młodych niezmierne tłumy ludności witały okrzykami największego zapału.

W sali balowej Kwirynału pałacu królewskim—znajdował się wielki stół, przy którym zasiedli: król Humbert z małżonką królową Małgorzatą i wszyscy Czarnogórscy książęta i księżniczki, dalej Maria Pia, siostra króla i wdowy królowej portugalskiej, książę Oporto, brat króla portugalskiego, książę Wiktor Napoleon i książę Karageorgewicz. Stojąc w około królewskiej grupy znajdowali się rycerze zakonu Zwiastowania, ministrowie gabinetu, dygnitarze dworu, senatorowie i deputowani, miejscy i prowincyonalni urzędnicy.

Orszak królewski udał się w sześcio konnych powozach dworskich do kościoła Santa Maria Degli Angeli. Cała droga była patrolowana przez wojsko, była wspaniale udekorowana i przepełniona entuzyastycznie wykrzykującym ludem a przez cały czas odzywały się dzwony kościołów a z armat wydobywały się salwy z bateryj w rozmaitych częściach miasta.

* * *

Francuzi są zdania, że nie powinno się pozwolić Stanom Zjednoczonym mięszać się w sprawy kubańskie. Paryzki "Figaro" pomiędzy innemi tak pisze.

"Narody ucywilizowane powinny zaprotestować przeciwko interesującej się polityce Stanów Zjednoczonych na Kubie i nie powinny pozwolić na mieszanie się."

* * *

Niepowodzenia Hiszpanów na Kubie ogromnie zachwiały kredytem hiszpańskim na europejskich rynkach pieniędzy i to do takiego stopnia, że — jak donoszą z Londynu — "szansa rządu madryckiego uzyskania nowej pożyczki, jest czarniejszą jak kiedykolwiek przedtem."

Cały dług hiszpański jest po większej części zaciąganym u Francyi i Belgii, i Francuzi już więcej nie chcą pożyczać pieniędzy, chyba, że Hiszpania zaniecha kosztownych wydatków na stłumienie rewolucyi kubańskiej. Jeźliby Hiszpania do tego się zastosowała, toby musiała zupełnie zaniechać kampanii wojennej na Kubie.

Anglicy jednak mniemają, że może przyjść zupełnie do innych rezultatów. "Spectator" londyński utrzymuje, że wielu madryckich mężów stanu jest zdania, iż wojna Hiszpanii ze Stanami Zjednoczonymi uratowałaby honor Hiszpanii, dozwoliłoby zlikwidować obligacye bez hańby i uwolniłaby hiszpańską monarchią od zrujnowanej kolonii.

Trudno jednak wierzyć, aby francuzcy i belgijscy kapitaliści pożyczyli Hiszpanii pieniędzy na wojnę ze Stanami Zjednoczonymi, kiedy się wzdragają pożyczyć na prowadzenie dalej kampanii kubańskiej.

Słowem Hiszpania znajduje się w ogromnych opałach, lecz szybkiej zmiany trudno się wkrótce spodziewać, ponieważ rząd Canovas'a nie przedsięweźmie żadnego kroku, któryby mógł grozić upadkiem hiszpańskiej monarchii.

* * *

Berlin, 24 paźdz. (Depesza do Stowarzyszonej Prasy). Znów nowy skandal wojskowy — tak szybko następujący po skazaniu porucznika von Bruesewitz na 4 lata fortecy i na wydalenie z armii za zabicie szpadą robotnika dla tego, że ten przypadkowo popchnął krzesło porucznika przy wchodzeniu do kawiarni— wywołał tutaj wielkie wrażenie w kołach cywilnych i wojskowych.

Jeden chłop nazwiskiem Bauer ma kilku synów w armii a jeden z nich był w garnizonie w Gmund, gdzie został niekomisyonowanym oficerem. Jego sierżant, gdy się dowiedział o awansie młodego Bauer'a miał się odezwać w jednej piwiarni: "Chciałbym poznać tego osła majora, który uczynił Bauer'a niekomisyonowanym oficerem."

Za to wyrażenie się, sierżant został skazany na 3 tygodnie więzienia i przeniesiony do Heilbron, gdzie stał się zwierzchnikiem brata Bauer'a, na którym się zemścił za powyższą karę więzienną całym szeregiem brutalności. Bauer raz usiłował popełnić samobójstwo, lecz nie powiodło się, jednak okrutne znęcanie się nad nim nie ustało i nareszcie ofiara desperacyi wzięła karabin i dała sobie kilka strzałów w usta z tym skutkiem, że śmierć była natychmiastową.

Sąd wojenny, który wytoczył śledztwo, zawyrokował, iż był to zwykły wypadek samobójstwa. Jednakowoż pewna liczba starszyzny i mieszkańców Reidlingen'u zajęła się tą sprawą i zmusiła władze wojskowe do ponowienia śledztwa, które właśnie co się rozpoczęło.

Z dobrego źródła przychodzi wiadomość, że cała niemiecka artylerya ma zostać zreorganizowaną. Cesarz Wilhelm zwrócił na tę sprawę wielką uwagę podczas przeszłych manewrów wojska i prób artyleryi w Kummersdorf. Plan obejmuje utworzenie mniejszych regimentów polnych w miejsce obecnych niezdarnych, za mianowanie więcej oficerów i stopniowe zaprowadzenie daleko-nośnych i szybko-strzelających armat w miejsce obecnych, które już są mniejwięcej przestarzałemi. Sztab generalny przekłada armaty Maxim'a w miejsce armat maszynowych.

Mimo zaprzeczeń rządowej prasy, nie ma żadnej wątpliwości, że cesarz obstaje przy swoim programie powiększeszenia floty—jak wyszczególnionem było w wielkim marynarskim memoryale przygotowanym przez admirała von Hollenban. Częściowe kredyty na 12 nowych okrętów, z których 4 będą największego typu, będą w jesieni żądane od Reichstagu a wynosić mają o 70 milionów marek więcej jak marynarkowy wydatek w r. 1896.

Donoszą o następującym przyczynku przy odbieraniu przysięgi od marynarskich rekrutów w Kilonii: Po wypowiedzeniu zwyczajnych słów "Boga się bój a twojego cesarza słuchaj!" cesarz zapytał się bawarskiego rekruta, kogo oznacza się, gdy się powiada o "zewnętrznym nieprzyjacielu"?

Bawarczyk odpowiedział: "Moskali."

Cesarz pytał dalej: "A którzy są wewnętrznymi nieprzyjaciółmi?"

"Prusacy", odpowiedział rekrut bawarski.

Agitacya polska w ostatnich czasach doszła do zatrważających rozmiarów i wybryki w połaczeniu z demonstracyami w Opalenicy i Bydgoszczy na cześć arcybiskupa Stablewskiego, doprowadziły do pociągnięcia do odpowiedzialności agitatorów, i obecnie rząd pruski zastanawia się nad planem podzielenia prowincyi poznańskiej pomiędzy przyległe prowincye: Szląsk, Brandenburgią, Zachodnie i Wschodnie Prusy, w celu ułatwienia zniemczenia Polski.

* * *

Europejscy eksperci obliczają, że farmerzy amerykańscy skorzystali najmniej 100 milionów dolarów, z powodu podwyższenia się cen pszenicy.

* * *

Sułtan turecki w przeszłym tygodniu wydał rozporządzenie, obciążające podatkiem 5 piastrów każdą głowę w sułtanacie, oraz rozkład innych rozmaitych podatków, w celu zebrania funduszów na uzbrojenie muzułmanów.

W Anglii rozporządzenie to sułtana tureckiego przyjęto z wielką obawą o przyszłość. Istnieje głęboko wkorzenione podejrzenie, że uzbrojenie mahometan oznacza dalsze rzezie chrześcian.

Dziennik londyński "Speaker" tak się wyraża:

"Nowy podatek wojenny jest znakiem, że sułtan chce walczyć, prawdopodobnie po wykonaniu świeżych rzezi chrześcian, które są spodziewane każdego dnia. Tuszymy sobie, że "ten chory człowiek" dogorywa. W umyśle publicznym panuje przekonanie, że urządzenie w celu łącznej europejskiej akcyi istnieje, lecz jedynie jedno państwo się temu sprzeciwia."

* * *

Depesza z Londynu datowana 24 bm., opiewa jak następuje:

I znów tryumf dla Rosyi.

Te kilka słów są prawdziwem oznaczeniem wesela włosko czarnogóskiego dzisiaj w Kwirynale.

Wypadek ten jest jedynie drugim w znaczeniu po wizycie carstwa w Paryżu. Tamto oznacza lepsze porozumienie, "entente" z Francyą i przyjęcie przez cara rezultatów politycznych trzeciej republiki.

Zaślubiny oznaczają ogromne rozszerzenie się rosyjskiego wpływu w południowej Europie i —według wszelkiego prawdopodobieństwa—ostateczne odcięcie Włoch od potrójnego przymierza (Niemcy-Austrya Włochy).

Wzdłuż morza Śródziemnego i na Bałkanie, skutek połączenia się domu Sabaudzkiego z rodziną dzielnego władzcy Czarnomorza, musi dać się uczuć szeroko i głęboko.

Czarnogóra jest, i od paru lat była, pod rzeczywistą protekcyą Rosyi. Ledwie rok mija, kiedy Mikołaj okazał swą dobrą wolę względem księcia Nikity podarowaniem 100 tysięcy karabinów i 3 milionów nabojów. Ten wojenny okaz kazał się domyślać, że jest życzeniem Rosyi, ażeby jej mały uparty sprzymierzeniec nie cierpiał na brak narzędzi obrony przeciw Austryi, w razie gdyby wojenni doradzcy, następcy Franciszka Józefa—ktokolwiekbądź nim będzie—mieli podnieść okrzyk: "Dalej, na Salonikę!"

Książę Daniło, czarnogóski następca tronu, jest pułkownikiem w armii rosyjskiej, i lubo jest jeszcze niepełnoletnim, już dał dał dowody zdolności wojskowych. Osobiście jest on przyjemnym carowi.

Znawcy rosyjskiej polityki wierzą, że jest polityką cara spowodować Czarnogórę do odegrania ważnej roli w przyszłości Bałkanów. Niedawno temu zmarły kiążę Łobanów, który był uosobieniem "ruchu naprzód" w rosyjskich sprawach cesarskich, miał oko na młodego Daniłę, jako prawdopodobnego władzcy wielkiego skonfederowanego bałkańskiego państwa w niedalekiej przyszłości.

I nie ma dzisiaj żadnych przyczyn do sądzenia, ażeby inaczej i dzisiaj patrzał na Daniłę. Polityka rosyjska jest tak niezmienną, jak polityka pontyfikalna. Na powierzchni zajdą prądy przeciwne czasem, lecz głębszy ruch nigdy nie jest zmienionym.

Rodziny Mikołaja i Nikity są ściśle połączone zaślubinami. Dwie córki tego ostatniego, starsze siostry Heleny, są żonami rosyjskich książąt carskiej krwi. Razu pewnego nawet myślano, że Mikołaj sam zaślubi Helenę. Że nareszcie oddaną została włoskiemu następcy tronu, jest najlepszem świadectwem, iż król Humbert i car przyszli do porozumienia we wszystkich fazach sprawy. Takie zaślubienie nie przychodzi do skutku, aż nie nastąpi zupełne zastanowienie się nad dyplomatycznemi i międzynarodowemi kwestyami — które prawdopodobnie z takiego kroku wynikną.

O ile się to tyczy Włoch, to jej gwiazda jest przez to świetniejszą pomiędzy mocarstwami. Dzisiaj dom sabaudzki jest matrymonialnie spokrewniony z Romanowami.

Przez lat 10 już Włoahy są członkiem trój-przymierza, lecz trudno się dopatrzyć jakich z tego dla nich korzyści, chyba tej, że częściowo utrzymała morskie ambicye Francyi na morzu Śródziemnem.

Blizka przyszłość może uczynić wielkie zmiany. Interesa Włoch z Francyą i Rosyą byłyby w przyszłości korzystniejszemi jak w dzisiejszem trójprzymierzu.

Rewolucya Kubańska.

HAVANA, 22 paźdz. Kapitan - generał Weyler wydał następującą proklamacyą:

"1. Wszyscy mieszkańcy w kraju lub po za liniami fortyfikacyjnemi miast, muszą przenieść się do miast w których stoją wojska, w przeciągu ośmiu dni. Ci, ktorzy będą po tym czasie po za granicami miast, będą uważani jako rebeljanci i jako tacy będą ścigani.

"2. Wybieranie artykułów korzennych z miast jest ściśle zabronionem i przewóz tychże morzem lub lądem jest zakazanym bez pozwoleństwa od władz wojskowych. Pogwałcający ten zakaz będą ścigani i karani jako pomocnicy rewolucyonistów.

"3. Właściciele bydła muszą takowe czemprędzej zagnać do miast i starać się o to, aby miało dostateczną ochronę.

"4. Po ośmiu dniach ogłoszenia niniejszej proklamacyi wszyscy rebelianci, którzy poddadzą się, podlegać będą rozporządzeniom kapitana-generała i będą tam zamieszkiwać gdzie im zostanie wskazane i będzie to uważane chwalebnem dla nich, jeźli dadzą wszelkie wiadomości o nieprzyjacielu i gdy sami złożą wszelką broń.

"5. Proklamacya mniejsza jest obowięzującą w prowincyi Pinar del Rio".

HAVANA, 22 paźdz. Rewolucyoniści są bardzo czynnymi w pracy niszczenia, szczególnie w prowincyi Matanzas, gdzie spustoszyli i spalili tytoniowe i cukrowe plantacye pod nazwami "Ceibon," "Congresson", "Segundo," "Pilla", "Agala", "Puche", "Petrona" i "San Juan". Ogółem szkoda wynosi na przeszło 2 miliony dolarów.

Panująca przedłużona pora deszczowa opóźnia czynną kampanią i jest bardzo na rękę dla rewolucyonistów.

Kapitan-generał Weyler nie uda się osobiście do prowincyi Pinar del Rio, albowiem obawia on się losu Campos'a. Uważa on, że najlepiej czyni gdy jest w Havanie, zkąd wydaje rozkazy całemu wojsku.

Okazuje się, że Antonio Maceo schronił się w góry po stoczeniu szczęśliwie bitwy z gen. Echaque.

HAVANA, 24 paźdz. Odebrano tutaj dzisiaj szczegóły o niedawno zaszłej walce w Pinar del Rio.

O godzinie 10tej wieczorem w czwartek siły rewolucyonistów, pod wodzą Antonio Maceo, napadły na Artemizę i rozpoczęły niespodzianie ogień działowy. Garnizon został napadnięty wprawdzie niespodzianie, lecz wnet wziął się do odporu i 20 bomb zostało rzuconych w szeregi rewolucyonistów, sprawiając ogromne straty. Hiszpański komendant urządził zasadzkę na jeden oddział rewolucyonistów: pozwolił im nadciągnąć w lasek palmowy. Gdy przybyli, wtedy wojsko rządowe rozpoczęło straszny ogień karabinowy a do tego strzelano z maszyn karabinowych. Wiele bomb rewolucyonistów nie eksplodowało i jedynie pięć domów zostało spustoszonych. Jeden żołnierz garnizonu został raniony.

Gen. Asolas w odezwie do swoich żołnierzy wypowiedział: "Żołnierze i synowie: Honor waszego kraju jest przedewszystkiem w świecie, nawet ponad waszymi ukochanymi ojcami. Godzina nadeszła do bronienia honoru kraju, do powstrzymania naszem życiem nieprzyjaciela od przebycia "trochy". Jeźli zobaczycie waszego generała cofającego się przed niebezpieczeństwem, zastrzelcie mnie. Co do mnie ja myślę, że i wy się nie cofniecie. Viva Espana!"

Trzech redaktorów "La Discussion" zostało uwięzionych a redaktorowie "Coronado" się ukrywają.

Teraz, gdy cara nie ma już w Paryżu — nastąpiła reakcya.

Paryż, 25go paźdz. Francya spełniła przepowiednią Napoleona zrobioną na początku bieżącego stulecia: "W stu latach Francya będzie albo republikańską albo kozacką". Trudno na prawdę powiedzieć czy jesteśmy republikaninami; lecz łatwo można udowodnić, że jesteśmy kozakami".

"Filiskij Faurow" jest nazwa Paryżan nadana prezydentowi republiki francuzkiej Feliksa Faure.

Car znalazł prezydenta i ministeryum potulnymi służalcami. W imieniu Francyi, wbrew konstytucyi, zaprosili cara do Paryża. Zaproszenie było trzymane w tajemnicy podczas gdy Izby były w sesyi; dopiero gdy się odroczyły tajemnica wyszła na jaw. "Nasi zarządcy" nie chcieli nawet omawiać tej sprawy; zdawali się wstydzić naszego parlamentarnego rządu.

"Cesarz (car) życzy sobie to mieć uczynione; cesarz nie życzy sobie tego", w taki oto sposób brzmiały urzędowe zawiadomienia. Było tutaj trzech policyjnych rosyjskich funkcyonaryuszy przez długi czas, wydawając polecenia co do urządzeń — i policya Paryża była im posłuszną.

Najbardziej gniewającą regulacyą, którą rosyjska policya zaprowadziła, była względem przemysłu sprzedawania siedzeń i stanowisk na chodnikach, gdzie osoby mogły przypatrywać się procesyi. Przy pogrzebie Gambetty, przy pogrzebie Hugo, na karnawał, przy recepcyi wydanej rosyjskim marynarzom, ten przemysł kwitnął, i setki osób — mężczyzn, kobiet i dzieci — zarobiło uczciwy grosz za pomocą wydzierżawienia krzeseł, stołów, drabin tym, którzy chcieli zobaczyć widowisko. Lecz na to nie zezwolono; "cesarz nie życzył sobie tego".

Dzięki Bogu, cesarz nie zabronił nam wydzierżawić okien naszych domów. Za to prefektura policyi koniecznie żądała wiedzieć wszystko o ludziach tych, którzy będą siedzieli w oknach.

Nasza służalcza policya, przez biuro Antropometyczne, zmierzyła i zidentyfikowała wszystkich służących, tak tych przyjętych na służbę z okazyi carskiej jak i tych zatrudnionych regularnie.

Jako rzecz faktu, w czasie gdy car był tutaj, Francya była właściwie częścią rosyjskiego carstwa.

Mikołaj II, który tutaj przybył w sprawie swojego finansowego kredytu, musiał się zadziwić widząc jak łatwo ten tu wolny kraj przyjął jego grzeczność.

A teraz mówią, że ta wizyta carska, którą sobie życzył i do skutku doprowadził nasz rząd dla zespolenia łączności Francyi i Rosyi — jeszcze może stać się powodem obalenia rządu, zdyskredytowania prezydenta i wstrząśnienia zaufania w przymierze francuzko-rosyjskie.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Październik, 1896 r.

29 C. Narcyza b. i m., Edmunda.
30 P. Serapiona, Alfonsa.
31 S. Wolfganga, Notburgi.

Listopad, 1896 r.

1 N. **Wszystkich Świętych.**
2 P. Dzień Zaduszny.
3 W. Huberta, Perminiusza.
4 Śr. Karola Boromeusza.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Bandę handlarzy dziewcząt wykryto w tych dniach w Warszawie. W sprawie tej w swoim czasie nadeszły do Warszawy listy z Buenos Ayres i dzięki tym wskazówkom, jak również energicznym poszukiwaniom policyi śledczej, szajkę wytropiono i ujęto. Zatrzymano żydów: Henocha, Kona, Hersza i Jankla braci Zabłudowskich, Zajweda, Gruenberga, Berka Gitwejna i chrześcianina Władysława Ostrowskiego. Pierwsi trzej są mieszkańcami gubernii warszawskiej, pozostali Warszawy. Wszyscy znani są policyi jako zajmujący się tym haniebnym procederem i kilkakrotnie potajemnie wyjeżdzali za granicę bez pasportów. Prawie wszyscy byli pod sądem za różne przestępstwa i odsiadywali karę w więzieniu, a Henochowi Konowi za jego nader złe prowadzenie się, wzbroniono przemieszkiwać w Warszawie i w gubernii warszawskiej w ciągu lat pięciu. Ujęci, co do emigracyi tłomaczą się chęcią polepszenia bytu, zaś co do powrotu... tęsknotą za krajem. Pomimo krótkiego przebywania w Warszawie, gdyż niedawno prawie wszyscy powrócili z Argentyny, zdążyli już rozwinąć swoją działalność. Henoch Kon nocując we wsi Powązki u M. Zysmana i korzystając z czasowej nieobecności, próbował namówić 24 letnią żonę Z., matkę trojga dzieci aby z nim pojechała do Argentyny, lecz nie doprowadził swego dzieła do końca, gdyż następnej nocy został aresztowany. Berek Gitwejn znowu, herszt szajki, namówił już do wyjazdu żydówkę Ł. Kapustę z gubernii kijowskiej, która przyjechała z nim do Warszawy. Należy dodać, iż handlarze ci i faktorzy ubrani są modnie, na palcach mają złote i brylantowe pierścienie, złote zegarki itd., jednem słowem zdradzają dobrą zamożność Dla obałamucenia dziewcząt i zachęcenia ich do jazdy, sprawiali im bogate kostyumy i ofiarowywali zwykle fałszywą biżuteryą. Ujęcie tej szajki pozwoli wykryć resztę handlarzy agitujących na prowincyi.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE

Samowola policyi Z Czarnkowa piszą do berlińskiej "Germanii" co następuje:

Ks. dziekan Szaal, doskonały duszpasterz, udzielał, uproszony do tego przez rodziców Polaków zamieszkałych w jego parafii, dzieciom ich religii katolickiej w ojczystym języku po za godzinami szkolnemi. Ponieważ czynności jego urzędowe nie zawsze mu na to pozwalały, kazał się zastępować przez pewną szwaczkę, która za pozwoleniem dziekana pomocną była przy pielęgnowaniu ubogich chorych oraz utrzymywała w porządku kosztem jego bieliznę kościelną. Tutejsza policya zabroniła jednak szwaczce spełniania tego rodzaju dobroczynnego miłosierdzia i zagroziła jej w razie dalszej czynności 60 markami kary ewentualnie tygodniem więzienia. Zakaz swój umotywowała policya tem, że ponieważ szwaczka należy do reguły św Franciszka, dla tego obawiać się należy utworzenia zakonu, tem więcej, że pomocną jej była druga szwaczka. Groźba policyi nie wywarła jednak skutku i dzieciom udzielano nadal nauki religii. Skutkiem tego przesłała policya tak dziekanowi jak również szwaczce mandat karny, prawomocny w przeciągu dwóch tygodni.

Ksiądz dziekan zaprotestował naturalnie przeciwko wyrokowi, szwaczka nie zapłaciła zaś po prostu kary i mimo, że termin wyznaczony dawno już upłynął, nie została aresztowana. Cóż się jednak dzieje? Otóż do ogrodu księdza dziekana, w którym bawiły się zwykle dzieci, uczęszczające na naukę, przychodzili bezustannie policyanci, nie mając na to jego pozwolenia, i to o rozmaitej porze dnia. Na zapytanie księdza dziekana, czy są zaopatrzeni w legitymacyą urzędową, odpowiedzieli, że żadnej legitymacyi nie potrzebują gdyż wolno im każdego czasu przychodzić do ogrodu. Wskutek takiej odpowiedzi zostali zawezwani do opuszczenia ogrodu. Mimo, że zwrócono im uwagę, iż tego rodzaju postępowanie uważać należy za najście domu, do zakazu się nie zastósowali. W dniu 26 września wtargnął znowu jeden z policyantów do ogrodu. Kiedy go ksiądz dziekan zawezwał, aby pokazał mu piśmienną legitymacyą, upoważniającą go do odwiedzania jego ogrodu, odpowiedział policyant ironicznie, że otrzymał nawet rozkaz odbycia rewizyi w mieszkaniu dziekana, nie potrzebując do tego żadnego piśmiennego upoważnienia.

"Germania" nie dodaje od siebie żadnych uwag, widocznie czeka na bliższe wyjaśnienie. I my to samo czynimy, nie chce nam się bowiem wierzyć, aby w państwie konstytucyjnem samowola policyi doszła do takich granic! (Dz. Pozn.)

— Złotów, 5 października. Książe Leopold pruski posiada w powiecie naszym włości przeszło 100 000 mórg obejmujące, same bory obejmują około 10 000 morg obszaru. W borach jest dużo zwierzyny, dla tego polowania na przyległych polach bardzo przynośne. Polujących chętka ciągnie za postrzeloną lub też niepostrzeloną zwierzyną do boru, ztąd często zatargi z leśniczymi. Niemal na każdem posiedzeniu sądu ławniczego zasiada kilku kłusowników na ławie oskarżonych. Doświadczeni borowi występują wobec tych polujących bardzo energicznie, ale przy tem ostrożnie.

Od 1 bm. przybył do Wąsosza pod Złotowem jako pomocnik leśniczy, co tylko od wojska przybyły młody człowiek, niejaki Sommerfeld. Ten niedoświadczony młodzieniec udał się wieczorem z piątku na sobotę do boru na miejsce przez kłusowników często zwiedzane. A gdy nie powrócił w sobotę do domu, udano się za zginionym do boru. W niedzielę, dnia 4 bm. znaleziono go z przestrzeloną piersią w boru; jego własna nabita fuzya leżała u jego boku. Sąd udał się na miejsce nieszczęśliwego wypadku, celem sekcyi trupa i rozpoczęcia dalszych kroków dla wyśledzenia zbrodniarza.

— W Gnieźnie odbyły się rekolekcye, w których brało udział przeszło 40 księży. Nowy dom, w którym mieścić się będzie konwikt dla chłopców, już ukończony i przedstawia się bardzo ładnie. — Tutejsze seminaryum duchowne zostało teraz bardzo pięknie przebudowane, jako też zupełnie inaczej i korzystniej urządzone.

— W Rzegocinie spaliło się niedawno kilka gospodarstw, między temi karczma Wawrzyna Kustry.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

W "Dzienniku Poznańskim" czytamy: Topolno stracone! Nad wyraz smutną, iście hiobową wieść otrzymaliśmy. O dobra rycerskie Topólno, położone w powiecie świeckim w Prusach Zachodnich, przeszły dnia 7 października na subhaście w posiadanie komisyi kolonizacyjnej. Piękny ten szmat ziemi polskiej, obejmujący około 4000 mórg, znajdował się od 130 lat w rękach rodziny Piottuch-Kublickich.

Sprawa ta stała się tak głośną w ostatnim czasie, tak obszernie komentowaną była przez całą prasę polską, że ani chwili nie wątpiliśmy o tem, iż znajdzie się przecież ktoś z rodaków naszych, który nabędzie piękny ten majątek polski. Niestety nadzieje te zawiodły.

Wiadomość ta o tyle jest boleśniejszą, że z utratą Topólna zagrożony został cały powiat świecki i obawiać się należy, iż przy przyszłych wyborach poniesiemy tam klęskę.

— Uczciwy głos Niemca. Podczas wystawy pszczelarskiej w Inowrocławiu odbyło się kilka festynów wspólnych, na których wygłaszano rozmaite toasty. Pomiędzy innemi zasługują na uznanie słowa, wypowiedziane przez jednego z najwybitniejszych pszczelarzy i uczestników zebrania Niemca p. Emila Hilberta z Maciejowic pod Otłoczynem w Prusach Zachodnich. Podczas obiadu wspólnego uczcił go toastem nauczyciel p. Cegiel. W przemowieniu swem zaznaczył, że p. Hilberta wszyscy bartnicy nie tylko poważają jako znakomitego bartnika, ale go i kochają i to bez różnicy narodowości tak Niemcy jak i Polacy. Na przemowienie to odpowiedział p. Hilbert jak następuje:

"Pomimo, że jestem rodowitym Niemcem i z innej prowincyi pochodzę, skoro przybyłem do Księstwa, poczytywałem sobie za obowiązek nauczyć się przedewszystkiem języka polskiego, i to dla tego, że jest on mową ojczystą tych obywateli, z którymi mam wspólnie żyć i pracować. Potępiam też z góry wszelką nienawiść rasową, gdyż jedynie zgoda i miłość obu narodowości mogą przynieść jakikolwiek pożytek krajowi i społeczeństwu."

Oto głos prawdziwego Niemca!...

— Gołdap. Wielki ogień wybuchł u majątkarzy Schmidt w Rolniszkach. W ogniu, który wybuchł o 12 godzinie w nocy, spłonęły stodoła z maszynami i całym sprzętem. Straty są bardzo wielkie, gdyż zabezpieczenie było nizkie. — W powiecie gołdapskim trzy panują mowy: niemiecka, litewska i polska (mazurska) osobne i mięszane. Tak np. w kościele luterskim w Dubeninkach o dwie mile od Gołdapia odprawia ją się nabożeństwa we wszystkich trzech mowach. — Język polski od litewskiego rozłączają romnickie bory, 12 mil długie, jezioro gołdapskie i rzeka Gołdap, przerzynająca powiaty gołdapski i węgoborski, w których kończy się na północ język polski w narzeczu mazurskiem. Graniczący z nim powiat darkiemski jest już zupełnie litewski i niemiecki.

— Nawet rozsądni pastorzy ewangieliccy występują teraz w obronie języka polskiego. W piśmie "Volk" narzeka np. pewien duchowny ewangielicki na rozpolitykowanych pastorów, którzy w okolicach o mięszanej ludności mieszają się do walki narodowościowej i starają się krzewić niemczyznę a rugować język tubylców. Przez to, że podnoszą rękę na świętości, jaką jest język ojczysty, tracą tylko zaufanie swych parafian. Dla Królestwa Niebieskiego jest to całkiem obojętnem, czy ktoś mówi po niemiecku, czy po duńsku lub po polsku. Przez otwarte występowanie i agitowanie na korzyść mówiących po niemiecku parafian oddala pastor od siebie tę resztę swych parafian która często jest najlepsza, chociaż mówi innym językiem i wzbudza podejrzenie, że jeszcze nie chodzi wcale o krzewienie Królestwa Bożego na tym świecie. — Oby sobie te słowa pastorskie spamiętali i nasi germanizatorzy.

SZLĄZK.

Zimną krew wobec tego, co się na Górnym Szlązku dzieje, wobec utrapień, na jakie narażony tam jest dziś na każdym kroku lud polski, z którémi walczyć muszą mianowicie towarzystwa polskie — zaleca bardzo słusznie "Katolik" bytomski.

"Z łaski Boga—pisze — nie zginiemy... Potrzeba jednak, aby wszyscy zachowali zupełnie zimną krew, aby nikt nie dopuszczał się czynu, którego by później musiał żałować. Ostrzegamy mianowicie przed zasadzkami, jakie już teraz nieprzyjaciele ludu czynią, aby nas chwycić i oddać na ukaranie. Niech każdy będzie ostrożny w rozmowie, albowiem szpiegostwo kwitnie. Są ludzie, którzy nic innego nie robią, tylko szpiegują, bo dostają za to zapłatę. Trzeba się koniecznie strzedz przed wszystkiem, coby nieprzyjaciele mogli użyć przeciw nam. Wszelkie rozkazy władz niech każdy wypełnia, mianowicie na zebraniach, przy teatrach, zabawach itd. Chociażby lud był przekonany, że policya nie ma prawa tego lub owego zakazać lub żądać, to niechaj chwilowo nikt się rozkazom nie sprzeciwia, lecz je wykonuje. Swoją drogą niech każdy w danym razie wniesie zażalenie lub skargę na policyanta lub na władzę, jeżeliby do tego był powod. Trzeba też o każdem, choćby najmniejszem zdarzeniu napisać do posłów naszych, aby ci wiedzieli co się dzieje, aby mogli w Berlinie pomówić o tych sprawkach z rządem.

"Wogóle wypada nam koniecznie pokazać, że jesteśmy spokojni, lecz wiemy, co nam się należy. Choć trudności są w towarzystwach, przy zabawach, teatrach itd., niech to nikogo nie zraża. Niech sobie każdy powie, że tak musi być, że każda dobra sprawa trafia na przeszkody. Hasłem naszem zaś jest: "Dalej naprzód za świętą sprawę ludu polskiego!"

— Jakich to tłomaczy posiadają sądy górnoszlązkie, na to proces przeciwko "Lutni" w Bogucicach nowego dostarcza dowodu. Gdy w terminie tłómacz pewną piosnkę polską miał przetłómaczyć, oświadczył, że tego nie potrafi, ponieważ takowa jest napisana "wysoką polszczyzną". Jako dowód, że "Lutnia" jest towarzystwem politycznem, uznał sąd to, iż "Lutnia" śpiewała polityczne piosnki polskie, a mianowicie: "Piękna nasza Polska cała" (co przetłómaczono dosłownie: "Schoen ist ein ganzes Polenreich"). Piosnka ta nie tylko nie jest polityczną, ale tak niewinnym opisem piękności ziem polskich, że możnaby ją krótko nazwać geografią rymową.

— Rybnik. Robotnik Antoni Skrzypeta położył się do snu na piecu w cegielni miejskiej. Na drugi dzień rano znaleziono go bez duszy.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

W Oświęcimie zastrajkowali niedawno temu dorożkarze dla tego, że im policya nakazała u jednokonnych dorożek skasować zwyczajne dyszle, a na ich miejsce zaprowadzić podwójne dyszle, jakich zwykle do jednokonnych powózek się używa. Dorożkarze nie chcieli się jednak zastósować do rozkazu policyi i zastrajkowali, nie wyjeżdżając wcale na dworzec kolei po podróżnych. Policya z tego powodu rozporządzenie swe cofnęła.

Ofiara handlarzy dziewcząt.

Dnia 21 września w Temeszwarze na Węgrzech rzuciła się pod koła pociągu i śmierć znalazła 19 letnia Amalia Szabo. Została ona oszukaną i zwiedzioną przez jednego z handlarzy dziewcząt, a zaufawszy jego przyrzeczeniom świetnej posady, odjechała z nim z Weisskirchen. Dopiero w Temeszwarze dowiedziała się o losie, jaki wstrętny żydowski przekupień jej gotuje, a nie mając środków i sposobności, by mu uciec, przeniosła śmierć nad hańbę.

Handel dziewczętami.

Handel dziewczętami, pomimo całego postępu cywilizacyi i pomimo usiłowań rządów, nie ustaje. W jednym z ostatnich numerów "Frankfurter Ztg." znajdujemy następujące sprawozdanie o tym wstrętnym handlu z Carogrodu.

Niejednokrotnie już europejska prasa zabierała głos przeciw wywozowi dziewcząt na Wschód, a mimo to handel dziewcząt kwitnie w najlepsze z tą tylko różnicą, że handlarze żywym towarem manipulują teraz ostrożniej. Pamiętamy jeszcze sensacyjny proces, który przed paru laty toczył się we Lwowie przeciw kilku żydowskim handlarzom dziewcząt; wówczas napawał on wszystkich wstrętem, a z drugiej strony zadziwiał, jak ci żydzi mogli tak długi czas prowadzić bezkarnie swój straszny proceder bez zwrócenia uwagi władz na siebie. Fakta, które ów proces odsłonił, niepodobne były do prawdy, a jednak były najzupełniej prawdziwe; nie mówiły jednak jeszcze i one całej prawdy: życie bowiem, jakie owe nieszczęśliwe istoty, sprzedane do domów rozpusty na Wschodzie, wieść musiały, nie da się opisać żadnemi słowami. Biedne te ofiary pochodziły najczęściej z Galicyi, dalej z Królestwa Polskiego i Rosyi.

Rosyjski jednak rząd energicznie zabrał się do tępienia handlu dziewczętami i od pewnego czasu wszystkie przychodzące z Odesy do Carogrodu okręty poddawane bywają przez rosyjskiego konsula w Carogrodzie szczegółowej rewizyi. Także i austryacki konsul w Carogrodzie zarządził wiele rewizyi statków przychodzących via Warna i wybawił wiele dziewcząt z rąk ludzkich hyjen.

Handlem dziewcząt zajmują się wyłącznie i jedynie żydzi. Sposób w jaki go prowadzą, jest rozmaity. Konstantynopolitańscy właściciele domów publicznych, zazwyczaj bardzo bogaci ludzie, zawiadamiają swoich agentów o zapotrzebowaniu żywego towaru, a ci znowu odnoszą się do swoich podagentów po rozmaitych miejscowościach z poleceniem wyszukania silnych i zdrowych dziewcząt. Podagenci więc lub ich pomocnice ściągają pod rozmaitemi pozorami, najczęściej łudząc wielkimi zarobkami, biedne ofiary w swoje sieci.

Nieraz podagent taki zwabia dziewczynę przyrzeczeniem małżeństwa, a czasem zawiera z nią nawet pozorne małżeństwo, posługując się fałszywymi dokumentami. I gdy już ma ofiary w swoich rękach, telegrafuje do Konstantynopola: "wiadomy towar nabyłem, tyle a tyle sztuk, jadę z nim na miejsce przeznaczenia." Pieniądze na drogę otrzymuje zawsze z góry. Aby władze w błąd wprowadzić, treść telegramów wysyłanych przez podagentów do Carogrodu jest na pozór zawsze treści niewinnej. — Tak np. "pięć beczek wina węgierskiego przybędzie wtedy a wtedy do Warny" lub "trzy worki kartofli odesłano parostatkiem Lloyda Minerwa", lub przybędę w piątek z dwoma belami pięknego jedwabiu."

Odbiorcy żywego towaru mają swe publiczne domy na Perze, zwłaszcza w Galacie i tam też dziewczęta bywają natychmiast odstawiane, a później odbywa się niemi najwstrętniejszy handel. Ztąd bywają one także odsyłane do Brazylii lub Argentyny, gdzie nieszczęśliwe ofiary żydowskiej potworności giną marnie w skutek okrutnego dla nich klimatu i okrutniejszego jeszcze życia, jakie wieść muszą. W Carogrodzie także nie lepiej się im wiedzie. W brudnych domach, z których dla zmylenia władz niejeden ma na sobie orła austryackiego lub herb innego państwa, trzymają je żydzi zamknięte dzień i noc, czekając na kupców. I robią na tem złote interesa.

Życie, jakie zaciągnięta do publicznego domu dziewczyna, prowadzić musi, jest straszne. Przyrzekano jej miejsce guwernantki lub gospodyni i dopiero teraz w Konstantynopolu widzi nagą prawdę. Jeżeli dobrowolnie nie chce poddać się swemu losowi, znęcają się nad nią handlarze, bijąc ją i morząc głodem.

W domu niejakiego Abrahama Scharfmana w Warnie popełnił morderstwo, znajdowało się dawniej, gdy "czasy były lepsze" zazwyczaj do czterdzieści dziewcząt, przeważnie rodziców chrześciańskich. A u Scharfmana życie tych dziewcząt było jeszcze gorsze, aniżeli u innych handlarzy. Bił on je knutem, jeżeli dnia którego nie "zarobiły" tyle, ile on pragnął.

Ostatecznie dziewczyna taka, zbita i wycieńczona, nie widząc z nikąd ratunku, traci wszelkie siły duchowe i poddaje się swemu losowi. A gdy raz przywyknie do tego życia, zamierają w niej wszystkie pierwiastki dobre i nie myśli już o niczem innem, jak tylko o swojem wstrętnem rzemiośle. Pomiędzy niemi jest 90 procent żydówek, lecz z tych znaczna część dobrowolnie zeszła na tę drogę.

Policya konstantynopolitańska nie zajmuje się zupełnie handlem dziewcząt. Właściciele bowiem publicznych domów doskonale umieją się porozumiewać z urzędnikami policyjnymi i chociaż nieraz policya wydaje rozkaz zamknięcia jakiegoś domu rozpusty, "bakczysz" zawsze potrafi uzyskać cofnięcie rozkazu.

W Afryce uczyniono wszystko, aby wytępić handel niewolnikami. My jednak w naszych filantropijnych czasach, w których po wszystkich zakątkach trąbi się o postępie cywilizacyi i humanitarności, patrzymy spokojnie na to, co dzieje się z dziewczętami uwięzionemi z rozmaitych krajów Europy w tym Konstantynopolu, gdzie każde cywilizowane państwo ma swego reprezentanta. A przecież i w Zanzibarze nie dokonywano straszniejszych zbrodni! Smutno to bardzo, że chociaż tak wiele pisano przeciw handlowi dziewcząt, nie uczyniono nic prawie, aby go wytępić. (Dz. Pozn.)

Widmo mongolskie.

Od lat już kilkunastu zwracano, mianowicie ze stron naukowych, uwagę na niebezpieczeństwo, grożące Europie od rasy mongolskiej, spoczywającej podówczas jeszcze snem kamiennym na dalekim Wschodzie. Obliczając w przypuszczeniu ludność samych Chin tylko na 400 milionów, wykazywano, jaki przewrot dokonałby się w wielkoświatowych stosunkach ekonomicznych i handlowych, gdyby te setki milionów ocknęły się z letargu i stanęły do walki konkurencyjnej z rasą białą.

Wskazując zaś na ogromne przeludnienie niektórych prowincyi olbrzymiego państwa, ukazywano w dalekiej perspektywie widmo gromadnej emigracyi Chińczyków na Zachód, a nawet—zbrojnej inwazyi Mongołów, czegoś w rodzaju gminoruchów. Wobec skarg nadchodzących ze Stanów Zjednoczonych i Australii na niebezpieczny, bo wytwarzający ogromną konkurencyą, napływ Chińczyków do San Francisco i innych miast Stanów Zachodnich, i uchwalonych przeciw immigracyi środków prawodawczych, zaczynały głosy proroków nieszczęścia znajdować oddźwięk także w szerszych kołach społeczeństwa; nikt jednakże nie myślał, aby niebezpieczeństwo było blizkie, nikt też nie przypuszczał, aby w oddalonej zmianie stosunków główną rolę odgrywać miała maleńka stosunkowo Japonia.

Wojna chińsko japońska zmieniła od razu położenie na Wschodzie i zamieniła fantastyczne obawy czarnowidzących polityków w pewnej części na rzeczywistość. Śpiący olbrzym mongolski ocknął się, i na zapewnianych krańcach Azyi wschodniej powstało nagle jakby pod dotknięciem rószczki czarodziejskiej państwo militarne, przemysłowe i handlowe, nie ustępujące prawie w niczem naszym europejskim.

Wprawdzie udało się interwencyi mocarstw wydrzeć zwycięzkiej Japonii półwysep Liao Tung i ograniczyć ją na archipelag, ale niepodobnem stało się już wykluczać ją z obliczeń i kombinacyi politycznych i odebrać jej wpływ, jaki samym faktem swego istnienia i życia wywierać musi na całokształt międzynarodowego handlu i przemysłu. Sięgający myślą dalej politycy nie wierzą zresztą, aby położenie na Wschodzie zmienić się już dalej nie miało, aby przebudzona do życia rasa żółta nie miała rozwijać się dalej i większego jeszcze zyskać znaczenia, a mianowicie, aby ruch ograniczył się tylko na mały odłamek Mongołów, zamieszkujących archipelag japoński.

Należy się spodziewać, że w czasie może już niedalekim i Chiny pogrążone, dotąd w ciemnościach barbarzyństwa i przesądów odwiecznych, zmuszone koniecznością, wstąpią w ślady Japonii z gorączkowym pospiechem przyswoją sobie zdobycze cywilizacyi europejskiej a w tenczas zjawiłaby się w Azyi potęga, z którą żadne z dzisiejszych państw europejskich iśćby nie mogło w zawody, a przynajmniej nie wytrzymałoby konkurencyi pod względem przemysłowym i handlowym. Wynika to już z samej różnicy płacy robotników. Robotnik chiński, jak wiadomo w Australii i San Francisco, o połowę prześło taniszy jest od białego a pracuje więcej.

Jeżeli przyjdzie do tego, wtenczas mogą się też ziścić obawy, że z czasem punkt ciężarny całego ruchu międzynarodowego przeniesie się z nad Atlantyku nad Ocean Wielki, a narody europejskie zamienią role z budzącymi się do życia narodami mongolskimi.

Niebezpieczeństwo to istnieje dotąd wprawdzie tylko w wyobraźni bojaźliwych polityków i myślicieli uniwersyteckich, ale zaprzeczyć się nie da, że mogłoby zamienić się w rzeczywistość, gdyby miliony, zamieszkujące dziś Chiny, tak szybko i skutecznie jak Japończycy zdołali zrzucić jarzmo tysiącletniej niewoli duchowej. Że zaś ruch mongolski nie skończył się wysunięciem Japonii na widownią wielkoświatową, dowodzi najlepiej przykład wysp Filipińskich, których mieszkańcy już dziś, dwa lata zaledwie po zmianach, wywołanych wojną chińsko-japońską, dążą do samodzielności, i popierani czynnie przez Japończyków, podnieśli się niespodziewanie przeciw władzy hiszpańskiej.

Fakt ten wywołał w prasie europejskiej liczne komentarze i rzeczywiście godnym jest uwagi jako symptom aspiracyi budzących się pośród rasy żółtej. Niezadowolonych było od lat wielu niemało na wyspach Filipińskich; ale kiedy dawniej żądano tylko, aby Hiszpania przyznała reprezentantom archipelagu prawo zasiadania w kortezach, dziś o tem wcale już nie ma mowy. Stronnictwo, dążące do wspomnianego celu, zniknęło, a na jego miejscu powstało inne, które wskazując na przykład Japonii, żąda wolności zupełnej politycznej i powrotu do bałwochwalstwa, a pochodzenie mongolsko malajskie uważa za zaszczyt, a nie za hańbę, jak dotąd.

Niewątpliwie przyczyniły się do rozruchów na Filipinach nie mało wypadki na Kubie; ale stwierdzono również, że mieszkańcy archipelagu szukają głównie podpory i znajdują ją na wyspach japońskich, a choć rząd Mikada nie miesza się w tę sprawę, to jednak prawdopodobnie nie jest niechętnym powstaniu. Być też może, że w Japonii marzą rzeczywiście o stworzeniu wielkiego państwa Japońskiego, jak pisze prof. Blumentritt, o zaokrągleniu go przez przyłączenie wysp Filipińskich, Nowej Gwinei a może i Australii, na tej samej drodze, na której zdobyto bogatą Formozę.

Wobec tego radzi znany synolog wszechnicy leideńskiej prof. Schlegel, aby mocarstwa europejskie odebrały Japonii zdobytą Formozę i oddały pod zarząd Belgii, do której należała pierwotnie. Rada ta wykonać się nie da i ze stanowiska etycznego nie przynosi chluby leideńskiemu znawcy stosunków mongolskich; jest ona tylko symptomatem obawy przed widmem mongolskiem, a w praktyce, gdyby ją przeprowadzono, na nic by się nie zdała. Jeżeli rasa żółta jak twierdzą znawcy, rzeczywiście wstąpi w ślady Japończyków i równą jak oni okaże zdolność przyswajania sobie owoców kultury europejskiej, wtenczas środki prezerwatywne o nie wiele tylko opóźnią proces rozwoju; jeżeli zaś zgnuśniała w tysiącletniej ciemnocie i lenistwie umysłowem, wtenczas nie ma obawy, aby kiedykolwiek zdołała odebrać pierwszeństwo rasie indo europejskiej. W każdym zaś razie wszelkie obliczenia i kombinacye dotyczące tej sprawy dziś nie mają żadnego znaczenia, bo nikt odgadnąć nie umie zmian zależnych od tysiąca nieobliczonych faktów, i nic nie pomogą środki obronne, bo nikt nie potrafi wstrzymać wytkniętego prawami przyrody rozwoju ludzkości.

Na dworze Abdul-Hamida.

Londyński "Fortnightly Review" podaje szczegółowy opis dworu sułtana Abdul Hamida, zakrawający na bajkę z tysiąca jednej nocy.

Pomimo bardzo dobrze prowadzonej gospodarki, dwór władcy tureckiego zapełnia tłum cały darmozjadów, noszących tytuł sekretarzy, dozorców, urzędników pałacowych itp. Do usług tego licznego sztabu przeznaczono czterystu niewolników. Kuchnia jest prowadzona na nieprawdopodobnie szeroką stopę. Liczba ludzi, zapełniających pałac, włącznie ze strażą przyboczną dosięga ośmiu tysięcy, a nadmienić należy, że na ich utrzymanie łoży sułtan ze swojej własnej szkatuły. Kuchnię obsługuje czterystu kucharzy, pod przewodnictwem tureckich, włoskich i francuskich kuchmistrzów.

Harem, czyli "departament kobiecy", składa się z pięciuset na dobnych niewiast, porozdzielanych na grupy, z których każda posiada dozorczynię. Sułtan posiada cztery prawe małżonki, reszta to faworyty, "szczęśliwe, gdy pan władca spojrzy na nie łaskawem okiem", zastęp ten rekrutuje się z pośród najrozmaitszych sfer od najwykwintniejszych do najniższych.

Główną dozorczynią haremu jest dawna piastunka Abdul Hamida, kobieta podobno bardzo inteligentna, surowych obyczajów i oszczędna; ostatnia zwłaszcza zaleta przy dozorowaniu tak licznego personału jest arcypożądaną. Władza jej jest nieograniczoną; kiedy wyjeżdża na miasto dodają jej eskortę sułtana. Jedna z dam tureckich, żona wysokiego dygnitarza, mająca wstęp do haremu, zapewnia, że wszystkie jego mieszkanki noszą stroje europejskie, z zastosowaniem najświeższej mody, sprowadzane z Wiednia i Paryża.

Panie te olśniewają wspaniałością klejnotów. Przeważnie są one żonami urzędników dworskich; w haremie przebywają określony czas i są zazwyczaj hojnie wyposażane. Wolno im wyjeżdżać na miasto, ale zawsze pod eskortą i pod gęstym woalem. W ogrodzie pałacowym znajduje się piękny teatrzyk, w którym od czasu do czasu bywają dawane dla kobiet z haremu przedstawienia operowe i balowe.

Sułtan pędzi tryb życia nader pracowity i systematyczny. Wstaje o g. 6 zrana i pracuje z sekretarzem, poczem spożywa śniadanie. Następnie odbywa przejażdżkę po jeziorze malowniczo położonem w rozległym parku. O g. 8 wieczorem spożywa kolacyę zwykle sam, a często w towarzystwie jednego z posłów zagranicznych. Późnym wieczorem gra na fortepianie na cztery ręce z najmłodszym synem. Jest on protektorem muzyki lżejszej; niezwykłemi względami obdarza "Madame Angot".

Abdul-Hamid ubiera się po europejsku, i jest pierwszym sułtanem, który porzucił turban i fez. Nader przystępny, odwiedzających go dygnitarzy sadza przy sobie na sofie i sam zapala im papierosy. Oprócz tureckiego i arabskiego włada językiem francuskim, ale ostatnim bardzo słabo i często musi używać tłómacza.

Przewidzialnym następcą Abdul Hamida jest jego młodszy brat Reszyd Effendi. Los jego bynajmniej nie jest godnym zazdrości. Wraz z całym sztabem urzędników i haremem jest uważany jako więzień stanu i niewolno mu opuszczać pałacu, przyjmować listów, czytać gazet itd. Jestto ostrożność, mająca na celu zapobieżenie zagarnięciu władzy za życia obecnego sułtana.

Przestroga dla balwierzy.

W pewnem mieście golił balwierz miejscowy dwóch młodych ludzi brzytwą, której przedtem użył do golenia człowieka, chorego na mokry liszaj. Brzytwa nie była widocznie należycie oczyszczoną, ponieważ u obu tych młodych ludzi pojawił się w kilka dni później ten sam mokry liszaj, wskutek czego zniewoleni byli poddać się dłuższej kuracyi. Nieostrożnego balwierza czeka dotkliwa kara, a nawet i strata, ponieważ najniezawodniej skazany zostanie na poniesienie kosztów leczenia obu zarażonych brzytwą młodych ludzi.

Cztery Miesiące Pobytu

NA JEDNEJ Z WYSP MARKIZOW

POSROD DZIKICH.

— PRZEZ —

H. MELVILLE.

Przekład z ang. Zuzanny Zajączkowskiej.

(Ciąg dalszy).

Powróciło znów podejrzenie, że ukrywają przedemną straszną tajemnicę, a razem z tem podejrzeniem, w duszy mojej na nowo zbudziła się trwoga o własną moją, okropną przyszłość. Może ten obcy, który zdawał się wywierać tak wielki wpływ na krajowców, przemówi za mną, i pod swoją opieką uprowadzi mnie do Nukahiwy. Zaledwie jednak wyjawiłem mu tę myśl, oświadczył mi stanowczo, że to rzecz niemożliwa, że Typi za nic w świecie nie puszczą mnie od siebie. Byłem więc pilnie strzeżonym niewolnikiem! Jakkolwiek u przyjemniano mi tę niewolę, z pewnością przecież liczyć mogłem, że koniec jej będzie straszny. Wszakżeż i z Tobim obchodzono się również przyjaźnie.

Pchany śmiertelną obawą, natarczywie ponowiłem moją prośbę; Marnu zapewniał, że myśl moja wykonać się nie da. Błagałem go, żeby mi powiedział przynajmniej, w jakim celu Typi tak uporczywie zatrzymują mnie u siebie? Gość przybrał znów minę tajemniczą, jak wówczas, gdy go pytałem o mego towarzysza. Trwoga i niepokój z każdą chwilą wzrastały w mej duszy. Zaklinałem go, żeby przynajmniej spróbował wydobyć mnie z tego więzienia. Marnu wzbraniał się uporczywie; w końcu uległ, i zaczął mówić z kilku naczelnikami, którzy rozmowę naszą, równie jak wszyscy obecni, z największą śledzili bacznością. Wstawiennictwo to przyjęte było z najwyższem niezadowoleniem. Obydwóch nas obrzucono gradem obelżywych wyrazów; gniewne spojrzenia zwracały się na nas ze wszystkich stron. Marnu, żałując swego kroku, usiłował wszelkiemi sposobami naprawić złe, uspokoić tłum wzburzony; wkrótce udało mu się to o tyle że uciszać się zaczął wrzask, który powstał na jego propozycyą. Powiedział mi, że nie może się mieszać w domowe sprawy Typich, inaczej "tabu" utraci moc swoją, postąpią z nim jak z nieprzyjacielem.

Mehewi przerwał mu gniewnie; rozkazał tonem stanowczym, żeby natychmiast przestał ze mną mówić, i oddalił się odemnie. Marnu zerwał się szybko, naprędce rzucił mi tylko słów parę, a mianowicie, żebym więcej już do niego nie mówił, i, jeżeli miłe mi życie i wolność, żebym ani jednym wyrazem nie wspominał krajowcom o swojem uwolnieniu. Na powtórny, groźny, rozkaz naczelnika, odszedł odemnie. Dzicy, gniewem płonącemi oczyma spoglądali to na mnie, to na Marnu; mieli silne podejrzenie, żeśmy się umawiali w obcym dla nich języku, jakim sposobem oszukać ich czujność.

Widać było z tego wszystkiego, że Marnu dobrze mi radził, dla tego też, jakkolwiek ciężko mi było na sercu, przemówiłem przyjaźnie do Mehewiego, ażeby, o ile możności, zatrzeć przykre wrażenie, wywołane prośbą moją przez pośrednictwo przybysza. Ale niełatwo było ułagodzić gniewnego naczelnika; popatrzał na mnie ponurym wzrokiem, i całem swojem wzięciem starał się okazać mi swą niechęć.

W drugim końcu izby Marnu usiłował swojemi dowcipami rozweselić zgromadzonych, lecz nie udawało mu się to tak, jak pierwej; powstał więc, z zamiarem oddalenia się. Nikt nie próbował go zatrzymać; pochwycił przeto swój rulon tappa i oszczep, skierował się do wyjścia, na pożegnanie skinął ręką milczącemu tłumowi, rzucił na mnie wzrokiem litości i wyrzutu zarazem, i puścił się ścieżką ku zaroślom. Patrzyłem za nim, dopóki nie zniknął mi z oczu. Ciężki ogarnął mnie smutek. Przekonany byłem mocniej, niż kiedykolwiek, że nigdy już nie wyjdę z tej doliny.

ROZDZIAŁ XV.

Dolina Typi i sposób życia jej mieszkańców.

Pogoda nigdy nie służy mieszkańcom Typi za przedmiot rozmowy, gdyż, można powiedzieć, że nie zmienia się tam prawie. W porze deszczów częste bywają wprawdzie ulewy, ale przechodzą szybko i odświeżają powietrze. Krajowiec z rana nie potrzebuje badać stanu nieba, ani zważać, z której strony wiatr wieje: zawsze jest pewnym pięknego dnia, a chmury, deszcz zapowiadające, wita z radością. Nie znają tam pogody lub niepogody, które u nas wywołują wykrzykniki radości, lub niezadowolenia: bezustanne panuje tu lato i dni słoneczne następują po sobie bez przerwy; cały rok jest w dolinie naszym miesiącem Czerwcem. Przepyszny ten klimat w połączeniu z niezmiernie żyzną ziemią doprowadza na wyspach Markizach orzech kokosowy do najdoskonalszego rozwoju; dochodzi on częstokroć stu stóp wysokości, i obficie okrywa się kwiatem. Również wspaniałe drzewo chlebowe, które na wyspach Sandwich spotyka się rzadko i w gorszym nierównie gatunku, na wyspach Taiti nie wydaje takiego mnóstwa owoców, żeby mogły służyć mieszkańcom za główne pożywienie; na Markizach dorasta olbrzymiej wielkości, i rodzi nieskończoną ilość owoców. Amar i poi poi, wyrabiane z owocu drzewa chlebowego, przechowują się długo, i są głównym środkiem pożywienia.

Nieprzyjemny widok w dolinie Typi sprawiał mi pewien rodzaj wielkich psów, podobnych z postaci do szczurów; skóra ich gładka, lśniąca, jednokolorowa, wielki tłusty brzuch wstrętne czynią wrażenie. Jakiego też, zdaniem Buffona lub Cuviera, są pochodzenia brzydkie te zwierzęta? bo, że te wyspy nie są ich ojczyzną, tego byłem pewny. I one zdawały się widzieć o tem, że są tu obce; miały, jakby zawstydzoną minę, i lękliwie kryły się zawsze w najciemniejsze kąty. Raz proponowałem Mehewiemu polowanie na te szkaradne stworzenia. Słuchał mnie cierpliwie, ale, gdym skończył, potrząsnął, głową, i powiedział mi w zaufaniu, że są "tabu".

Pomiędzy niewielu zwierzętami, znajdującemi się w dolinie Typi, szczególną uwagę moją zwracał pewien rodzaj pięknych, złotawych jaszczurek. Długie są około pięciu cali od głowy do ogona, budowa ich niezmiernie harmonijna. Piękne te zwierzątka gromadami wygrzewały się zawsze na dachach domów, goniły się swawolnie w trawie, połyskując złotemi bokami, lub też wbiegały na wysokie, pochyle pnie kokosowe, i zbiegały z nich z błyskawiczną szybkością. Zupełnie były oswojone, nie lękały się ludzi. Jeżeli kiedy podczas upału dziennego usiadłem na ziemi w cieniu drzewa, oblazły mnie dokoła. Gdy którą z nich zrzuciłem z ręki, skoczyła mi we włosy, a gdym ją chciał odstraszyć, szczypiąc lekko w nogę, to tuliła się do ręki, która jej ból zadawała.

Ptaki również są bardzo oswojone; nie uciekał żaden, za zbliżeniem się mojem: siedział spokojnie na gałązce, i patrzył na mnie; dopiero, gdy go już prawie dotykałem ręką, powoli podnosił skrzydełka, i spokojnie wzlatywał, nie z bojaźni, ale raczej, żeby mi z drogi ustąpić. Tam możnaby swobodnie łapać ptaki za pomocą soli, gdyby sól nie była taką rzadkością w dolinie. Jest ich niezmiernie mnóstwo, a w ich przepysznem upierzeniu wszystkie odbijają barwy: purpurowa i błękitna, karmazynowa i biała, czarna i złota; dziobki ich jużto czerwone jak krew, jużto czarne jak węgiel, lub białe jak kość słoniowa. Oczy mają jasne i pełne polysku. Ale, niestety! nie słychać tu wesolego świergotu: piękne te stworzonka skazane są na wieczne milczenie; w dolinie całej nie ma ani jednego śpiewającego ptaka.

Bardzo jest tam mało dzikich zwierząt i gadów; góry i wewnętrzne części wyspy są to pustynie, których ciszy uroczystej nie przerwie ryk drapieżnego zwierzęcia; ma leńkie zaledwie ślady napotkać tam można życia zwierzęcego. I od skrzydlatych ludożerców, mianowicie muskitów, które mi tak bardzo dokuczyły na wyspach Sandwichskich i Towarzyskich, wolne są prawie całkiem Markizy; w czasie mego tam pobytu, kiedyniekiedy zaledwie pokazywały się zjadliwe owady, a i te, jakkolwiek uprzykrzone, nie gryzły jednak, nie męczyły, jak muskity.

Na jednej z uroczystości narodowych, która zgromadziła wszystkich mieszkańców doliny Typi, mogłem obliczyć w przybliżeniu, jak wielka jest jej ludność; zdaje się, że nie przechodzi dwóch tysięcy, a i tu, tak samo, jak na wielu innych wyspach południowych, przemaga połowa mężczyzn. Jest-to ilość doskonale zastosowana do rozległości doliny, długiej na półczwartej, a szerokiej na pół godziny drogi.

Nie ma tu wiosek, domy tylko, szczególniej w górnym krańcu porozrzucane na całej powierzchni, daleko jeden od drugiego. Pobudowane są jużto w cieniu zarośli, jużto wzdłuż brzegów wijących się rzek, a ściany ich bambusowe złotej barwy, i białe z palmowych liści dachy, tworzą miłą dla oka sprzeczność z zielonością, zewsząd je otaczającą. Ulic nie napotkać w całej dolinie, ścieżki wiją się tylko w zaroślach, i tworzą prawdziwy labirynt.

Dziwiła mnie bezustanna pogoda na wszystkich twarzach, ów humor swobodny, który ani na chwilę nie opuszczał mieszkańców tego zakątka.

Ciąg dalszy nastąpi.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One Inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 29 Października, 1896.

Gdy niniejszy numer dojdzie do rąk szanownych Czytelników "Gazety Polskiej," już wszyscy obywatele gotować się będą do oddania swego głosu w celu wybrania przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych. I Polacy są obywatelami tutejszymi w wielkich liczbach tysięcznych i w wielu miejscach głos ich przeważy szalę zwycięztwa na jedną lub drugą stronę.

Tego roku wybory prezydentowskie są bardzo ważnymi nawet tak ważnymi, że starzy tutejsi obywatele uznawają i utrzymują, iż są najważniejszymi od czasów tutejszej Wojny Domowej.

Tego roku, w dniu 3 Listopada, amerykańscy obywatele zadecydują jaki będziemy mieli zarząd na przyszłe cztery lata — czy partyi republikańskiej z prezydentem panem William'em McKinley, czy partyi demokratycznej z panem William'em Jennings Bryan.

Partya republikańska w swojej platformie jako najgłówniejsze "plenki" czyli punkta podaje: 1) uczciwy pieniądz, czyli walutę złotej podstawy; 2) porozumienie się międzynarodowe w sprawie bicia srebra; 3) ochronę czyli protekcyą fabrykacyi i przemysłu krajowego; 4) wzajemność czyli "reciprocity," i inne plenki zwykłe stronnictwa republikańskiego.

Partya demokratyczna w swojej platformie jako najgłówniejsze "plenki" ma: 1) dowolne i nieograniczone bicie srebra w stosunku 16 do 1, czyli że 16 części srebra ma być wartych tyle co 1 część złota; 2) nałożenie ceł o tyle ile potrzeba na wydatki rządu a nie większych, i inne punkta mniejszej wagi.

Chodzi o to, które stronnictwo zapewni najlepszy zarząd tutejszemu krajowi i podniesie upadnięty dobrobyt.

Chodzi o to, czy "wolne srebro" dobrem będzie dla kraju czy nie.

Z doświadczenia lat minionych, wiemy wszyscy, że najlepiej było w Ameryce gdy republikanie byli u steru rządu. Za czasów republikańskich Stany Zjednoczone najbardziej się podniosły w ludności, dobrobycie i nauce.

Czy "wolne srebro" powróciłoby nam dobrobyt—tego nie można powiedzieć, bo go nie doświadczyliśmy. A w tych latach, w których istniało "wolne srebro" przed rokiem 1873, gdy było wybijanem dowolnie, tak go mało było na świecie i koszta wydobywania go tak znaczne, że srebro stało o stosunku 16 do 1 względem złota.

Dzisiaj srebro stoi 31 do 1 czyli za 1 funt złota można kupić 31 funtów srebra.

Demokraci chcą "dowolnego" bicia srebra, lecz o dawniejszym stosunku 16 do 1. Powtarzamy, czy wolne srebro wróci dobre czasy? Tego nikt nie zapewnia tylko tz. "srebrni." Republikanie oświadczają, że nie. W innych krajach, gdzie istnieje "wolne srebro" jak w Meksyku, Chinach, Japonii, Indyach Wschodnich itd., srebro uchodzi według waluty złotej, za tylko tyle ile jest wartem, to jest o stosunku 31 do 1.

Podawaliśmy tyle artykułów — zupełnie bezstronnie — za lub przeciw "wolnemu srebru," że każdy mógł poznać co to oznacza. Jednakowoż, gdy jesteśmy w przededniu obrania prezydenta, nie wahamy się wypowiedzieć naszego przekonania i wiary politycznej, że uważamy republikański zarząd lepszym od demokratycznego i tym, którzy się wahają jak sobie postąpić, radzimy głosować na pana William'a McKinley.

Nie mamy za złe, jeźli wielu Czytelników będzie głosować na pana Bryan'a. Jestto ich prawo, przywilej. Tutaj jest wolny kraj. Lecz my wierzymy, że jedynie z nastaniem republikańskich czasów dostaniemy lepsze czasy, których cały naród wygląda od lat czterech.

Pocieszające nowiny dla amerykańskich farmerów nadchodzą z Anglii i innych krajów potrzebujących pszenicę.

Statystycy angielscy obliczyli, że cały plon amerykańskiej pszenicy zaledwie wystarczy tak tutaj nam jak i Europejczykom i dla tego obawiają się wysokich cen.

Ceny już są wyższemi jak były i niewątpliwie będą jeszcze wyższemi jak są dzisiaj.

Lepsze ceny znaczą lepszy dobrobyt dla farmera a ponieważ dobrobyt farmera jest fundamentem ogólnego powodzenia — więc już z tego samego źródła możemy się spodziewać "lepszych czasów."

Dziesiątki i setki milionów dolarów, które przybyły i przybywają do Ameryki z Europy, przejdą z rąk farmerów do rąk przemysłowych, handlowych i fabrycznych, dla tego, że farmer nie chowa gotówki, lecz ją wydaje na ulepszenia w gospodarstwie, nowe maszyny, odzianie lepiej i uczenie swojej rodziny — i w ten sposób pieniądz farmera zostaje rozsypanym pomiędzy wszystkich.

Już po raz drugi korespondenci amerykańskich dzienników z Berlina donoszą o "agitacyi polskiej w Wielkiem Księztwie Poznańskiem i o zamiarze rządu pruskiego podzielenia tej prowincyi w celu jej zniemczenia."

Naturalnie korespondenci ci siedzący w Berlinie i czerpiący nowiny ze źródeł jedynie niemieckich, nie wiedzą dla czego "agitacya" istnieje, jedynie zaznaczają sam goły fakt.

Lecz my widzimy jasno i wyraźnie czemu istnieje ta "agitacya" — chociaż o żadnej polskiej politycznej agitacyi nie może być mowy — albowiem taka wcale nie istnieje.

Przyczyną "agitacyi" jest zaciekłość pruskich Niemców. Nie tylko, że urzędownie i sądownie gnębią naszych rodaków—jak o tem świadczą wiadomości czerpane z listów i dzienników poznańskich—ale sami pruscy Niemcy, mieszkańcy w Poznańskiem zabrali się do tępienia polskiego żywiołu i w tym celu założyli stowarzyszenie, które jest pospolicie nazywanem H. K. T., stowarzyszenie Hakatystów od liter trzech założycieli: Hahnemann, Kennemann, Tiedemann. Do tego stowarzyszenia należą Niemcy pruscy ze wszystkich warstw społeczeństwa, począwszy od generała w wojsku i właściciela dóbr aż do prostego żołnierza i parobka wiejskiego.

Ci Hakatyści, mając moralnie i materyalnie rząd pruski za sobą — na każdym kroku wrogo występują przeciwko polskiemu żywiołowi, i zajadłość ich i buta doprowadza do takich "zajść w Opalenicy," "awantur w Bydgoszczy" itd.

Walka ta jest tak zajadłą, że często wychodzi po za granice prowincyonalnych wiadomości do uwagi ogólnej, i ztąd trafia się, że w telegramach berlińskich do dzienników tutejszych nadchodzą wiadomości o "agitacyi" którą my niezawodnie rozumiemy, lecz czytający nasz amerykański ogół po angielsku nie pojmuje i nieraz zupełne fałszywe wnioski i zdania wytwarza.

Temu można zaradzić w ten sposób. Wpływowe dzienniki polskie w Poznaniu niechaj bezstronnie poinformują amerykańskich korespondentów w Berlinie jak rzeczy stoją i z czego powstała ta "agitacya" a nie wątpimy, że naród amerykański, po angielsku czytający, będzie informowanym sumiennie i zgodnie co do rzeczywistych faktów.

"Prawdziwe" znaczenie 16—do—1.

Wielu ludzi w tym tu kraju ma dziwaczne pojęcie o kwestyach politycznych tegorocznej kampanii. Naturalnie, ci co czytują dobre gazety, podające ogólne nowiny i zdarzenia, nie są tak ciemnymi, lecz ci którzy wcale gazet nie czytują lub tylko pisemka "do niczego", są tak ciemnymi jak "tabaka w rogu". Nie wątpimy, że wszyscy pilnie czytający "Gazetę Polską" dowiedzieli się co znaczy 16 – do – 1. Lecz jest wielu z dziwacznymi pojęciami o tych 16—do—1, nie samych Polaków ale i z rozmaitych narodowości. "Tribune" tutejszy podaje o pojęciach niektórych takich co niedbali się pouczyć i poinformować.

I tak jeden wielki i wysoki człowiek głośno mędrkował w gronie znajomych o polityce. Nareszcie jeden ze słuchaczy zniecierpliwiony jego bredniami zapytał się co znaczy "16 do 1". Na to odpowiedział, że 16 do 1 to znaczy, iż każdy dolar zawierać będzie 16 uncyj srebra i jednę uncyę złota; że to uczyni dolar lepszym niż mamy go dzisiaj i więcej będzie można za niego kupić. Powiedział że czytał o tem w gazecie. Ofiarowano mu $1 jeźliby przyniósł tę gazetę. Na to wyszedł z pośpiechem wielkim, albowiem chciał zaraz tę gazetę przynieść; lecz nigdy nie wrócił.

Inny znów utrzymywał, że "16 do 1" znaczy, iż każdy mężczyzna, kobieta i dziecko będzie miał $16 gdzie teraz ma się $1, i iż rząd wydawać będzie dolary na żądanie.

Znów inny wyraził się, że "16 do 1" oznacza iż każdy dolar będzie ważył jeden funt.

Wyrażenie "wolne srebro" wielu sobie tłomaczy literalnie. Mniemają, że rząd rozdawać będzie "srebrne" pieniądze wolno tj. darmo.

Jeszcze inny powiada, że "wolne srebro" "16 do 1" znaczy iż rząd da każdemu mężczyźnie, kobiecie i dziecku $16 w srebrze jako podarunek.

Z POLITYKI.

Pan Lyman J. Gage jest prezydentem First National Banku w Chicago i w liście napisanym do tutejszego porannego niezależnego "Record" pomiędzy innemi tak się wyraża w sprawie "wolnego srebra," ze stanowiska jako bankier:

"Wszyscyśmy doświadczyli przedmiotowej nauczki w panice r. 1893. Nieufność i obawa spowodowana przez słaby stan skarbu (krajowego) co do złota (nieufność ta nie była szeroko rozniesioną, nie bardzo ogólną) była jednakowoż dostateczną aby rozpocząć likwidacyą, która kosztowała biznesistów Ameryki więcej jak ogólna wartość produktu naszych kopalń srebra od początku ich odkrycia aż do teraz. Jako skutki tejże widzimy jak fabryki pozamykały się, praca stoi niezajętą i jak niedola panuje wszędzie.

"Lecz panika roku 1893 była finansowym wietrzykiem letnim w porównaniu do burzy zimowej jaka nawiedzi cały ten kraj gdy niejasne wątpliwości, które zagrażały w owym okresie, staną się teraz pewnością — iż spadniemy do podstawy srebrnej. Jego (bankiera) dłużnicy ucierpią stratę a niektórzy doświadczą ruiny i nieszczęścia. Jego papiery wartościowe (obligacye jego dłużników) — wiele z tychże przepadną, podczas gdy wszystkie we wartości spadną. — Dla tego to on (bankier) jest przeciwnym podstawie srebrnej."

* * *

"Nominat Bryan sam nie jest najpilniejszym mówcą". Gubernator illinoiski p. Jan P. Altgeld jest również niezmordowanym mówcą i miewa po dwie i trzy mowy na dzień.

Manażer demokratyczny p. Jones jest zdania, że p. Altgeld swemi mowami zdobywa demokracyi tyle głosów, ile sam Bryan.

* * *

Tutejszy niezależny dziennik poranny "Record" podaje, że "wszystko zależy od wyborów", tj. że miliony dolarów oczekują na włożenie w "ulepszenie" pod warunkiem, że p. McKinley będzie wybrany prezydentem.

Jedna firma architektów "Burnham & Graham" ma na ręku kontraktów za $6 620 000 — lecz zależą od wyboru pana McKinley. Jeźliby Bryan zwyciężył, to wszystkie kontrakty będą nieważnemi.

Podobnie wyrażają się członkowie innych firm.

* * *

"Zgniłe jaja dla Carlisle'a" Tak oznajmili demokraci w Covington, stronnicy Bryan'a, którzy powiedzieli, że w ten sposób powitają p. Carlisle'a, "złotego demokratę". Było to w dniu 22 bm. W Covington w hali Odd Fellows zebrało się od 800 do 900 obywateli i do nich przemówił p. Carlisle. Przeszkadzano mu tak często, że zmuszony był zaniechać mówienia. Nie tylko rzucano do niego jajami, lecz wołano głośno: "ty jesteś zdrajcą! zdrajcą! zdrajcą! Tchórzem! tchórzem! tchórzem! — siadaj na krześle!" itd.

* * *

Gubernator Altgeld zachorował niebezpiecznie i prawdopodobnie nie będzie mógł występować więcej z mowami.

* * *

W czwartek dnia 22 bm. prezydent Cleveland wypowiedział mowę z okazyi 105-letniej rocznicy wydobycia "charter'u" dla kolegium princetońskiego w Princeton, N. J. Pan Cleveland w toku swej mowy wypowiedział, że należy starać się utrzymać honor narodowy amerykański; że cześć powinna więcej znaczyć jak pieniądz.

Prócz prezydenta Cleveland przemawiali starsi uczeni tak tutejsi jak i europejscy.

* * *

Populiści w Południowej Dakocie stracili nadzieję zwyciężenia. Przyznają, że większość p. McKinley będzie najmniej 5,000. "Wolne srebro" jest tam dzisiaj słabszem, jak było trzy miesiące temu.

* * *

Tutejszy "złoty demokratyczny" dziennik "Chronicle" donosi, że srebrni są całkiem bez funduszów i że przyjdzie do zamknięcia głównej kwatery.

* * *

Wydział wyborczych komisarzy w przeszłym tygodniu zdecydował się na pozycye rozmaitych stronnictw na balotach i będą stać w następującym porządku:

Republikańska.
Demokratyczna.
Prohibicyonistów.
Ludowa.
Niezależna złotej podstawy demokracya.
Socyalistyczna pracy.
Narodowa.
Middle-of-the-road-party.
Niezależna kolumna.

* * *

Pocztmistrz chicagoski Washington Hesing "zabrał się" do gubernatora Jana P. Altgeld za to, że guberator w swoich mowach przy wyjaśnieniu strajku z dwóch lat ubiegłych, przekręca fakta. Pan Hesing utrzymuje, że prezydent Cleveland dobrze postąpił gdy przysłał wojsko w strajku "American Railway Union", ponieważ chodziło o obronienie służby pocztowej. Tymczasem pan gubernator Altgeld jest zdania, że wcale nie powinno tu wojsko przybywać.

Obydwaj ci panowie są politycznymi przeciwnikami.

Hesing jest "złotym" demokratą, a Altgeld "srebrnym".

* * *

Manażerzy polityczni, pp. Mark A. Hanna i senator James K Jones prowadzą wojnę — na papierze. Jeden zarzuca drugiemu "rozmaite rzeczy", tak że spokojna sytuacya jest teraz nieco ożywioną.

* * *

Nominat populistów na wice-prezydenta, p. "Tom" Watson, z Georgii, zrezygnował z kandydatury i cofnął się do prywatnego życia. Przez kilka miesięcy starał się, ażeby nominat Sewall się cofnął a on jego miejsce na tykiecie demokratyczno-ludowym zajął, lecz p. Sewall nie ustąpił a teraz sam "Tom" Watson się wycofał.

Krok ten wzmocni szanse p. McKinley.

* * *

Decatur, Indiana, 25 paźdz. W politycznych argumentach dzisiaj rano pokłóciło i pobiło się czterech mężczyzn i dwie kobiety. Tomasz Meltler, farmer anti-Bryan demokrata, szedł sobie ulicą, gdy go zaskoczyło 3 mężczyzn i 2 kobiety, które zaczęły się chełpić, że nie ma odwagi ściąć słupa, jaki był postawiony na cześć p. Bryan'a. Farmer zabrał się niezwłocznie do ścinania słupa — lecz zaledwie wziął się do pracy, kiedy wszyscy pięcioro rzucili się na niego. Meltler i dwie inne osoby zostały okropnie pokaleczone.

* * *

Minister spraw wewnętrznych pan David R Francis, w dniu 23 bm. publicznie się oświadczył za "złotymi" kandydatami demokratycznymi, generałami Palmer i Buckner a o p. Bryanie się wyraził, iż uważa sprawę p. Bryan'a jako groźbę dla całego kraju.

* * *

Kandydat prohibicyonistów na prezydenta p. Joshua Levering wrócił do Louisville, Ky., z objazdu w Stanach południowych. Liczne tłumy nieprzyjaciół wódki i piwa witały go w każdem miejscu.

* * *

W sobotę w porcie Nowego Yorku odbyła się wieczorem świetna "demonstracya wodna" na cześć p. McKinley. Setki statków każdej budowy wzięło udział w wodnej paradzie, której przypatrywało się około 1,500,000 ludności. Niebiosa oświecone były świetnemi ogniami sztucznemi.

* * *

Tego samego dnia wieczorem w Chicago odbył się olbrzymi pochód kolejników, zwolenników "uczciwych pieniędzy". W ogromnym szeregu według ścisłego obliczenia, maszerowało 14,792 przy odgłosie muzyki, z latarniami i pochodniami. Wszyscy kolejnicy pracują u rozmaitych kolei żelaznych, rozpoczynających lub kończących się w Chicago. Z odległości kilkuset mil przybyli kolejnicy na specyalnych pociągach.

Podajemy treść niektórych transparentów:

"Chcemy podostatkiem pracy po dobrem mycie".

"Czyście czytali list arcybiskupa Ireland'a?"

"Kraj ponad partyą."

"Uczciwy pieniądz i dobrobyt mają prawo przejścia."

"Altgeld na gubernatora — już nigdy nie."

"Uczciwy pieniądz, ochrona i dobre czasy."

"Otwórzcie fabryki a nie mennice."

"Wolne srebro jest chińskiem marzeniem."

"Wierzymy w otwarcie fabryk kraju dla kopalń węgla i w nieograniczone bicie dymu fabrycznego".

"Czyż może nam się dobrze powodzić, kiedy pracodawcy się nie powodzi?"

"16 do 1 znaczy nic do jedzenia".

"Nie, panie Bryan, drugi raz nie możemy dać się ogłupić".

Parada zakończyła się na wybrzeżu jeziorowem (Lake Front) przy spaleniu świetnych ogni sztucznych.

* * *

Rychło wieczorem przeszłej niedzieli, w Chicago, popokraci uderzyli że zgniłemi jajami na republikańską kwaterę 18. wardy przy West Madison ul., blizko Union i przytem sprawili takie zamieszanie, że dopiero cały pluton policyi zdołał zaprowadzić porządek. Popokraci usiłowali ponalepiać na obrazy nominatów republikańskich obrazy Bryan'a, Altgeld'a i Debs'a, czemu się republikanie sprzeciwili a z tego przyszło do bombardowania kwatery przestarzałym owocem kurzym.

Cała ludność w tej okolicy miasta jest oburzona na łobuzów, i tak republikanie jak i porządni demokraci potępiają wybryki i awantury jako haniebne i karygodne.

Nikogo nie aresztowano.

O Nansenie.

Nansen za powrotem do Chrystyanii cieszył się najbardziej bodaj z tego, że znowu wśród ludzi się znajduje. Oprócz kilku półdzikich, którzy na północnem wybrzeżu Syberyi psy mu przyprowadzili, Nansen, z wyjątkiem towarzyszów podróży, przez lat trzy nie widział człowieka obcego. Pod koniec widok wciąż jednych i tych samych twarzy był tak drażniącym, że eksploratorowie odbywali długie przechadzki po lodzie, aby na siebie nie patrzeć. Długie przebywanie wśród lodowców i sześciomiesięczna noc oddziałały deprymująco na system nerwowy podróżników. Niektórzy byli wciąż śpiący, osłabieni, a żaden nie zdołałby przebyć jeszcze jednej zimy w tych warunkach.

Od września 1893 do lipca 1896 okręt zabarykadowany był lodowcami, temperatura jednak nie była tak niską, jak się przypuszcza; dochodziła najniżej do 50° Celsiusza. (Najzimniejszem ze znanych dotychczas miejsc na kuli ziemskiej jest Jakuck, gdzie mróz dochodzi do 62—63° Reaum. Nie jest chłodniej ani na wyspach nowosyberyjskich, ani na Szpicbergu, ani na ziemi Franciszka Józefa.) Podróżnicy, dla rozgrzewki biegali po lodzie; w kajutach dzięki ścianie korkowej, grubości pół łokcia, było zawsze aż za ciepło. Dla zabicia czasu, oddawano się najrozmaitszym zajęciom; maszyna do szycia była w ciągłej robocie. Podróżnicy sami sporządzali sobie odzienie. Prowianty trzymane były na lodzie, opodal "Framu", a to dla zabezpieczenia ich od możliwego pożaru. Lodowce rozbijano przy pomocy prochu. Od 19 lipca do 13 sierpnia zdołano posunąć się o 73 kilometrów na południe. W dniu czternastym podróżnicy zdołali wybrnąć z lodów (w tymże dniu Nansen i Johansen przybyli do Vardoe), niebawem spotkali statek z Tromsoe, a kapitan jego, Bottolfsen, przybył na statek "Framu". Zapytano go o Nansena i Johansena, lecz nic o nich nie wiedział, tak, iż podróżnicy pewni byli, że już ich nigdy nie ujrzą. Dowiedziawszy się, że Andree znajduje się w Tromsoe, skierowali się ku tej wyspie—ale i Andree o Nansenie nie słyszał. Postanowiono zatem płynąć do Norwegii, a gdyby tam nie było o nim wieści, wrócić do Ziemi Franciszka Józefa. Na szczęście okazało się to zbytecznem.

Utracił nos podczas golenia.

W Berlinie wydarzył się w niedzielę pewnemu pomocnikowi cukierniczemu przykry wypadek. Dotknięty od kilku dni katarem, poszedł do balwierza w celu odświeżenia twarzy. Podczas golenia nagle kichnął, ponieważ zaś balwierz nie był na to przygotowanym, nie zdołał wczas brzytwy usunąć, skutkiem czego nieszczęśliwy pozbył się dosłownie całego nosa.

Książę Mikołaj Czarnogórski,

którego talent poetycki znanym jest powszechnie, napisał córce swej, księżniczce Helenie, z powodu zaręczyn jej z księciem Neapolu poemat, który pod względem treści brzmi jak następuje: Do mojej Heleny! Nie wszystko złoto co się świeci; pamiętaj o tem, kochana córko, i miej zawsze przed oczyma, że szczęście nigdy prawie nie obiera sobie tronu za swoje mieszkanie. W królewskim dyademie wpleciona jest zazwyczaj cierniowa korona i nawet w przypowieści nie znajdziesz prawdziwie szczęśliwego króla. Nie zapominaj nigdy o tem, że prawdziwe szczęście i zadowolenie znajdziesz w spokojnym kąciku twego domu, przy twej pracy, posłuszna rozkazom Boga wedle ludzkiej możności.

Z Rosyi.

Główna komisya ogólnego spisu ludności ukończyła już wszystkie prace przygotowawcze. Jako ciekawy szczegół warto przytoczyć, że instrukcye, broszury kartki i blankiety wypadło wydrukować w następujących językach, oprócz rosyjskiego: arabskim, armeńskim, buryackim, czeremiskim, czumackim, estońskim, fińskim, kałmuckim, kirgiskim, litewskim, łotyskim, niemieckim, polskim, tatarskim, turańskim i wotiackim.

WASHINGTON.

Washington, D. C., 26 paźdz. Rezygnacya drugiego-porucznika Józefa R. Binns 2 pułku piechoty, została przyjętą i jest obowiązującą natychmiastowo.

Oficer ten podał swą rezygnacyą w długim liście i wyraża swoje przekonanie, że przyjdzie do starcia pomiędzy ludem a wojskiem Stanów Zjednoczonych zaraz po wyborach, a w tym razie — pisze on — nie może sumiennie służyć przeciwko ludowi.

Washington, D. C, 26 paźdz. Prezydent sobotę przepędził na polowaniu blizko Sandy Spring w powiecie Montgomery, Maryland. Polował na wiewiórki i tych zwierząt przywiózł do domu 8 czy 10.

AMERYKA.

Pszenica w Canadzie nie dopisała.

Toronto, Ontario Canada, 21 paźdz. — Z Winnipeg dochodzi wiadomość, że sprzęt pszenicy jest lichym i wynosi tylko 14,120,000 buszli, za miast 33 miliony roku ubiegłego. Zatem Canada zmuszona będzie kupić pszenicy od Stanów Zjednoczonych lub od którego innego kraju.

Palenie cygaretów pomieszało mu rozum.

New York, 22 paźdz. — Gdy policyant Jansen przechodził koło domu No. 171 E. 94-ta ul. wczoraj wieczorem, zadziwił się niezmiernie na widok James'a F. O'Kane siedzącego nagiego na schodach. Gdy zobaczył policyanta, czemprędzej zabrał się do ubierania się. Na zapytania dawał odpowiedzi niejasne. Okazało się, że zanadto wiele palił cygaretów, czasami 40 na 2 godziny i to mu zmieszało zmysły.

Złoto z Australii.

San Francisco, Cal., 22 paźdz. — Parowiec "Manowai" który przybył dzisiaj z Australii, przywiózł w złocie angielskiem 457 tysięcy funtów szterlingów czyli około $2 385,000 jako zapłatę za wywiezione do Australii artykuły handlowe.

W mennicy pieniądz ten zostanie przetopiony na amerykańskie $20 dolarówki.

Armeńczycy przyjeżdżają.

New York, 22 paźdz. — Hamburskim parowcem "California" przyjechało 180 Armeńczyków. Przybywają z Havre, Francyi i rozjadą się do rozmaitych miast tutejszych. Prawie wszyscy mają małe sumy pieniędzy, niektórzy nawet $50. W całej tej liczbie znajduje się tylko kilka kobiet i dzieci.

Praca się rozpoczyna.

Louisville, Ky., 22 paźdz. — Wierząc, iż Bryan zostanie pobitym, zarząd fabryki wagonów "Ohio Falls Car Works" tuż na drugiej stronie rzeki, rozpocznie operacye prawdopodobnie w połowie Listopada. Gdy fabryki są w pełnym biegu, 2 500 ludzi ma pracę.

Dr. Tanner, sławny głodomór, nieżyje.

Akron, Ohio, 22 paźdz. — Drugą ofiarą pogorzenia, w którem spalił się cały plant Whitemore Robinson kompanii jest dr. Tanner, którego właściwe nazwisko było Francis Harrison a którego nazwisko stało się głośnem jako znanego głodomora. Dotąd ciała jego nie zdołano znaleźć w gruzach.

Anglia potrzebować będzie 20 milionów ćwierci pszenicy.

New York, 22 paźdz. — Londyński kablogram do tutejszego "Evening Post'u" opiewa: "Jeden znakomity statystyk w Mark Lane powiada, że Anglia będzie potrzebowała najmniej 20 milionów ćwierci pszenicy w przyszłych 12 miesiącach, i to wobec faktu, iż Indye i Australia same muszą pszenicę kupować, będzie miało skutek podtrzymywania dobrych cen za pszenicę mąkę."

Żółta febra w New York City.

New York, 22 paźdz. — Dzisiaj umarł tutaj na żółtą febrę Tomasz A. Sawicki, na wyspie Swinburne.

Sawicki przyjechał w poniedziałek z Havany, Kuby, a ponieważ nie mógł się wykazać dobrem zdrowiem został wzięty w kwarantannę. Sawicki był rosyjskim Polakiem i wracał do swojej ojczyzny.

Jestto pierwszy przypadek żółtej febry od pamiętnego 1893 roku, kiedy zaraza ta ogromnie wiele zabierała ofiar.

Założył się 100 na 1, że McKinley zwycięży.

New York, 22 paźdz. — C. E. Hartley, z Chicago, który powiada, iż ma swój ofis w Masonic Temple gmachu, jest tutaj i ofiaruje 100 na 1, że McKinley zwycięży. Do tego czasu nie ma jeszcze żadnych, którzy gotowi są rezykować $1 naprzeciw $100.

Pociąg Alton kolei został obrabowany.

Kansas City, Mo., 23 paźdz. — Pociąg pasażerski i ekspresowy "Chicago & Alton" kolei żel., który miał tutaj przyjechać o 7ej godz. z Chicago i St. Louis został wstrzymany i obrabowany przez czterech zamaskowanych ludzi w miejscowości Blue Springs, pomiędzy Independence a Glendale, Mo., niespełna ztąd 20 mil.

Jednakowoż rabusie wiele się nie obłowili. Zabrali kilka zegarków i około $25 w gotówce.

Crisp umarł.

Atlanta, Ga., 23 paźdz. — Charles F. Crisp, były-spiker izby reprezentantów umarł na chorobę sercową dzisiaj po południu. Pan Crisp chorował od paru tygodni na febrę malaryalną. Znany był w całem Południu a szczególnie w Stanie Georgia.

Cukier z buraków.

Eagle, Wis., 23 paźdz. — "The Wisconsin Sugar Beet Refinery" (Wiskonsińska Rafinerya cukru buraczanego) otworzyła podwoje fabryki na przerobienie buraków z 10,000 akrów gruntu. Wszystką ćwikłę uprawili farmerzy w powiecie Waukesha i jestto z siemienia importowanego z Francyi. Operacye te ciekawią bardzo farmerów w Wisconsin, Illinois, Iowie, Michigan i Kansas.

Potęga spowiedzi w konfesyonale.

Wahpeton, North Dakota, 24 paźdz. — Tydzień temu Great Northern Express ofis został obrabowany z $15,000 Pieniądze zostały wyjęte z szafy żelaznej w chwili gdy agent ekspresowy wyszedł na pocztę zrobić wysełkę.

Detektywi zostali przysłani tutaj ze St. Paul i wszystko uczyniono aby tylko wpadnąć na trop złodzieja, lecz nadaremnie i urzędnicy ekspresowi już pożegnali się z myślą odzyskania zguby.

Pięć dni później księża św. Jakóba (St. James) katolickiego kościoła donieśli ekspresowi, że mają w swojem posiadaniu całkowitą skradzioną sumę pieniędzy i agenci ekspresu mogą je odebrać każdego czasu — co też zaraz uczynili.

Prawdopodobnie ekspres nie będzie dociekał kto był złodziejem.

Księża powiedzieli, że pieniądze odkryli w konfesyonale.

Sześć osób poranionych.

New York, 24 paźdz. — Z powodu zawalenia się rusztowania w Weehawken 6 ludzi tak się niebezpiecznie poraniło, że prawdopodobnie nie będą żyć. Ludzie ci pracowali na rusztowaniu przy budowie domu chłodnego dla Swift Packing kompanii. Rusztowanie spadło 30 stóp z zanadto wielkiego ciężaru.

Hurtowne zażądanie dziewcząt za żony.

San Francisco, Cal., 25 paźdz. — Obozy górnicze w Tail Creek i Boundary Creek, w Brytyjskiej Columbii, gdzie się znajduje 10 mężczyzn na 1 niewiastę — potrzebują żon.

Stała praca z dobrym mytem i fakt, że prawa Columbii są ostremi dla pijaków i gamblerów, uczyniły tę okolicę górniczą kwitnącą.

Wszystkiego tam podostatkiem — ino brak dziewcząt, które stać by się mogły żonami górników.

Z początku poruszono kwestyą sprowadzenia dziewcząt jako żart, lecz następnie zastanowiono się nad tem na seryo.

Pewien J. G. Devlin został wybrany ambasadorem do dziewcząt na wschodzie. Udał się do Toronto w biznesie sprzedania kilku kopalni a jednocześnie oznajmił Kanadyjczykom, że jeźli wyślą 1,500 dziewcząt pragnących dobrych i zamożnych mężów, to wszystkie powychodzą za mąż.

Górnicy na dalekim Zachodzie z niecierpliwością oczekują pierwszego transportu przyszłych ich gosposiów.

Pielgrzymka amerykańska do Ziemi Świętej.

New York, 25 paźdz. — Organizuje się partya amerykańskich katolików dla odprawienia pielgrzymki do Ziemi Świętej, tj. do Palestyny, na podobę amerykańskich pielgrzymek do Rzymu i do Lourdes.

Wielkie powodzenie pielgrzymek do tych dwóch miejsc podało myśl urządzenia pielgrzymki podobnej do Ziemi Świętej.

Najmniej 100 pielgrzymów puści się w podróż parowcem "Werra", który wypłynie z New Yorku dnia 16 stycznia. Pielgrzymi zabiorą ze sobą amerykańską chorągiew jedwabną z wyhaftowanym rokiem 1897.

Tajemnicza zbrodnia.

New York, 21 października. — Hamlin J. Andrus, sekretarz fabryki chemikalii, "Arlington Chemical Works" w Yonkers, N. Y., został dzisiaj rano w tajemniczy sposób pozbawiony życia. Rodzina jego mniema iż został zgładzony za pomocą wybuchu bomby. Być może, że morderca chciał inną osobę uczynić ofiarą — o tem jednak nie wiadomo. Brat jego, Jan E. Andrus, milionowy prezydent fabryki utrzymuje, że kilka listów zostało przysłanych przez kogoś, w których piszący groził wywarciem zemsty.

Policya jest znów zdania, że Hamlin J. Andrus jest ofiarą własnej nieostrożności w czasie robienia eksperymentów z materyami wybuchowemi.

Wrócił do życia i będzie głosował 3 Listopada

Jeffersonville, Ind., 24 paźdz. William Gray, liczący lat 27 po chorobie kilka dniowej, umarł, jak wszystkie pozory wskazywały, wczoraj w Chest nut Hill.

W czasie gdy pogrążeni w żałobie krewni oczekiwali na przybycie trumniarza, mniemany trup usiadł prosto.

Zapytał się czego się wszyscy smucą i z miną zupełnie obojętną rzekł że chce być zdrów ażeby mógł głosować 3 Listopada.

Niebywały ładunek.

Galveston, Tex., 24 paźdz. Parowiec "Algoa", kapitan Frazer, skończy jutro ładowanie i wypłynie do Liverpool, Anglii, w poniedziałek 26 bm., z największym ładunkiem jaki tylko kiedy opuścił jaki amerykański port.

Ładunek składa się z 18,260 belów bawełny, 104000 buszli zboża i 650 tonów innego frachtu, tak że cały ładunek równa się 24 000 beli bawełny.

Ładunek jest szacowany na jeden milion dolarów sam fracht wynosi $70,000.

Poprzednią największa amerykańską wysełką do Europy był parowiec "American" z New Orleans, z ładunkiem równającym się 22 000 belom bawełny.

Miliony dolarów czekaja aż do wybrania p. McKinley.

Baltimore, Md, 25 paźdz. Więcej jak $30 milionów oczekuje na "włożenie" w tutejsze fabryki i ogólny biznes, oraz w tym stanie i po innych Stanach na południu zależnie od wyboru pp. McKinley'a i Hobart'a.

Matka i pięcioro dzieci utopiło się.

Denver, Colo., 25 paźdz. W czasie gdy Andrew J. Spute z żoną i pięcioma dziećmi jechali w czółnie po jeziorku Smith, późno dzisiaj po południu, jakimś sposobem łódź naraz się przewróciła i pani Spute i wszystkie 5 dzieci wpadły do wody i utonęły. — Spute jest grosernikiem pn. 1238 Santa Fè ave.

Pożary.

Saginaw, Mich., 25 paźdz. W Zilwaukee, miejscowości odległej ztąd 6 mil, wybuchł ogień rychło dzisiaj wieczorem w składzie drzewa budulcowego firmy "Center Lumber Co." Płomienie rozniosły się tak szybko, że pastwą ognia stało się 8 milionów stóp drzewa. Straże pożarne z Saginaw i z Bay City przybyły na pomoc, lecz ich czynność ograniczyła się jedynie na ratowaniu przyległych domów, tartaku i solarni. Strata wynosi $150,000, w części pokryta asekuracyą.

Galveston, Texas, 25 paźdz. Dzisiaj rano pogorzał tutaj gmach składowy a wraz z nim 4,400 belów bawełny.

Wielkie nieszczęście kolejowe.

St. Louis, Mo., 25go paźdz. Krótko przed 10 godziną dzisiaj do południa dwa pociągi pasażerskie na "St. Louis & San Francisco" kolei żel., jadące w przeciwnych kierunkach, zderzyły się blizko stacyi Windsor, 13 mil od St. Louis, i 8 osób zostało zabitych na miejscu a 21 rozmaicie ranionych.

Zderzyła się druga sekcya pociągu ekskursyjnego jadącego na zachód i pociąg akomodacyjny. Pociąg wycieczkowy jechał do St. James, Mo., 100 mil od St. Louis, gdzie po święconym został dzisiaj kamień węgielny Domu Missouri dla Wysłużonych Weteranów pod kierownictwem Grand Army of the Republic. Pierwsza sekcya przyjechała szczęśliwie, lecz druga zderzyła się z pociągiem jadącym naprzeciw na pochyłym torze. Winnym nieszczęścia jest operator telegraficzny, który wydał niezrozumiałe rozkazy konduktorowi pociągu akomodacyjnego.

Wybuch nitroglyceryny.

Pittsburgh, Pa., 26 paźdz. Dwóch ludzi zostało uśmierconych a 5 rannych w eksplozyi 1,800 funtów nitrogliceryny dzisiaj rano w fabryce dynamitu "Acme Dynamite Co.", w miejscowości blizko Hutton, Pa.

Wybuch prawdopodobnie nastąpił przy odtajaniu dynamitu, czem byli zajęci dwaj pozbawieni życia.

TO I OWO.

* Z liczby krajowców Indyj Wschodnich przeszło 2 miliony umie czytać po angielsku.

* Siła jednego konia jest w stanie pędzić 270 milionów zegarków.

* W Fort Wayne, Ind., licencya miejska na sprzedawanie cygaretów wynosi $500 na rok.

Sejm Zjednoczenia Amerykańskich Litwinów

odbył się tego roku w Brooklynie, N. Y. Delegaci przybyli nawet i z bardziej oddalonych części Ameryki, jak z Cleveland, Chicago, Cincinnati i t. d. Ogółem przedstawicieli rozmaitych litew. towarzystw i grup było 87.

Otworzył Sejm prezydent Zjednoczenia Ks. J. Zyliński, zdając sprawozdanie z działalności zeszłorocznego Centralnego Zarządu.

Zjednoczenie wydało w roku ubiegłym dwie nowe książki: "Rzeź w Krożach i jej skutki," napisaną przez prezydenta Zjed. K. J. Ż. i "Stanowisko Litwinów w Rosyjskiem państwie," rozprawę polityczno-socyologiczną, skreśloną przez hr. Leliwę, znanego autora "Rossyjsko polskich stosunków," których ta ostatnia jest niejako drugim tomem.

"Stanowisko Litwinów w Rossyjskiem państwie," Zjednoczenie Am. Litwinów wydało jednocześnie w dwóch językach: rosyjskim i litewskim.

Wedle uchwał zeszłorocznego Sejmu, wiele egzemplarzy rosyjskiego wydania "Stosunków litewskich" wysłano do wpływowych Rosyan, jak w cesarstwie tak i za granicą, wysłano też do redakcyj prawie wszystkich liberalniejszych rosyjskich gazet i żurnałów. Jako skargę narodu litewskiego na ucisk carskich urzędników i jako protest wolnych litewsko-amerykańskich obywateli na niesłuszne barbarzyńskie prześladowania na Litwie, Centralny Zarząd litewskiego Zjednoczenia wysłał tę książkę także i do cesarskiej kancelaryi, na imię samego cara i do jego ministrów.

Na tegorocznym sejmie uchwalono wydać kosztem "Zjednoczenia Am. Lit." litewską gramatykę, któraby miała wpływ na ustalenie litewskiej pisowni, ponieważ do tego czasu, chociaż w Ameryce jest już 8 litewskich gazet, stałej pisowni Litwini jeszcze nie mają. Zjednoczenie przeznaczyło $100.00 na konkurs dla napisania takowej przystępnej dla narodu, krótkiej gramatyki.

Do zarządu na rok przyszły zostali obrani: Ks. J. Żyliński, z Mt. Carmel, Pa., prezydentem; V. Żukowski, z Northampton, Mass., vice prezydentem; G. Kozakiewicz, z Hazleton, Pa sekretarzem

Miesięcznik "Tevyne," organ Zjedn. uchwalono powiększyć.

N. B.

Nie kpij z poczciwych ludzi!

Pewien kołownik niemiecki, zaskoczony w drodze przez burzę, zatrzymał się na noc w gospodzie pewnej wioski niemieckiej, w której kołowce należały jeszcze do rzeczy bardzo mało znanych. To też z ciekawości zebrali się wieczorem w gospodzie najwybitniejsi obywatele wioski, aby przyjrzeć się z blizka dziwnej machinie i podziwiać śmiałego jeźdzca. Ten poznawszy z kim ma do czynienia, kłamał jak najęty, opowiadał cuda o swych podróżach i zapewniał, że nazajutrz przed wieczorem zajedzie do Rzymu, bo z łatwością przebiega dziennie 1000 klm. Jeden z obecnych obejrzawszy dokładnie stalowego rumaka, zapytał, co też znajduje się w gumowych obręczach koła: "A no — odpowiada kołownik — jest to moja piwniczka podróżna, w obręczy przedniego koła mam wodę, a w drugiem kole wino."— "A jeśli pan po drodze wypije wodę i wino, co wtedy?" "Wtedy napełniam obręcze powietrzem!" Mówiąc to, wydobył maszynkę i przed oczyma zdumionych widzów, z pośród których najuważniej przyglądał mu się pachołek gospody, pokazał procedurę nadymania obręczy Nazajutrz rano, wstawszy rychło, zabiera się do wcipnik do kołowca, ale ledwie go podniósł, podpadło mu, że jest daleko cięższym, niż zwykle. W tej chwili nadchodzi pachołek i z uszczęśliwioną miną odzywa się do kołownika: "Oho! już pana wyprzedziłem i nim się pan obudził, napełniłem obie obręcze wodą. Nie potrzebuje się Pan trudzić, woda dobra, źródlana, przyda się panu w drodze, a mnie pewnie dostanie się co na piwo!" Podobno dowcipny kołownik powitał tę wiadomość z wcale nie dowcipną miną, a to pewne, że do Rzymu tego dnia już nie dojechał.

O przyszłości Palestyny

wyraża się dr. T. Fischer w "Geografische Zeitschrift" w ten mniej więcej sposób: "Palestyna może ponownie zasłynąć kiedyś jako śpichlerz zarówno Europy, jak niemniej i krajów, położonych nad wybrzeżem morza Śródziemnego. Zaludnienie może się jeszcze cztery razy powiększyć, a wtedy dopiero wypadłoby 100 mieszkańców na jeden kilometer kwadratowy. Płaskowyż przedjordański ze swojem nadzwyczaj obfitem nawodnieniem może bardzo gęstą wyżywić ludność nawet w tym razie, gdyby tylko rolnictwo stanowiło główną podstawe gospodarstwa narodowego. W miejscach zaś wyżej położonych trzeba będzie bardzo obfitą wodę tylko racyonalnie zużytkować a wkrótce ogromna część kraju zamieni się w bogate ogrody, na wzór tych, jakie już obecnie otaczają Betlehem, Nabulus, Djenin i t. d. Dorzecze Jordanu zamieni się wówczas w podzwrotnikowy ogród, który rodziłby daktyle o wiele lepsze nawet, niż egipskie; niemniej znakomicie udawałyby się: bawełna, trzcina cukrowa, banany i t. d. Do Jerycho można z Jerozolimy dostać się wygodnie pieszą przechadzką. Temperatura Palestyny jest w zimie o 20° wyższą aniżeli w Kairze."

Dwie Sieroty.

Dramat w 5-ciu Aktach a 8-miu Obrazach

— PRZEZ —

A. D'Ennery at Cornion.

"DWIE SIEROTY" były grane z wielkiem powodzeniem w teatrach amerykańskich, angielskich, francuzkich, niemieckich, i t. d.)

(Ciąg dalszy.)

Ludwika.

A te poczciwe słowa które mówisz do mnie? A te starania, którymi mnie otaczasz codziennie, a nawet i przed chwilą? (*dotyka sukni na ramieniu*). Twoja litość utrzymuje moją odwagę i dzięki ci za to mój przyjacielu, (*podaje mu jedną rękę a drugą dotyka ramienia Piotra i przekonywa się, że on ma ręce w koszuli*). A! cóż ze mnie za egoistka! (*zdejmuje suknie i oddaje mu*).

Piotr.

O nie, nie!

Ludwika.

Ja chcę tego mój przyjacielu! ja tak chcę! (*Piotr odbiera suknią, i całuje ją w rękę*). Już mi nawet nie zimno... A zresztą, komuż jest zimno w obec tego co ja cierpię?.... Szukać jej będziemy razem,... powiedziała twoja matka,... wkrótce poznałam czego... odemnie wymagano! Poznałam że przyjęto nietylko dla tego, aby okryć łachmanami, i powiedzieć: musisz żebrać! O myślałam, że umrę z rozpaczy i wstydu! kazano mi śpiewać, śpiewać! a łzy tłumiły głos! Niemogę, niemogę! odrzekłam, a dla przymuszenia mnie nie dano mi jeść przez całe dwa dni. Dłużej wytrzymać nie miałam siły, za kawałek chleba musiałam śpiewać, i śpiewam ciągle.

Piotr (*z boleścią*).

I to matka moja i mój brat są tego przyczyną! A ja! ja!.... O jakże nas panienka musisz nienawidzić!

Ludwika.

Ciebie? o nie? ciebie nie mój przyjacielu! Później nabrałam odwagi, a myśl jedyna utrzymywała we mnie tę odwagę! Powiedziałam sobie, że chodząc po całym mieście od domu do domu, może doczekam się tego że głos mój doleci uszu siostry mojej i śpiewałam a na końcu spiewki wołałam: Henryko, to ja! Ludwika siostra twoja! Czy slyszysz mnie Henryko?

Piotr.

Ale obawiano się, aby cię kiedy nie usłyszała...

Ludwika.

I sprowadzano mnie ciągle w jedne i te same miejsca.

Piotr.

Wiedząc, że tam jej niema.

Ludwika.

I gdy kończę śpiewać, albo mi nie dozwala wołać Henryki, albo gdy chcę konieczenie...

Piotr.

Chwyta cię w swoje szpony.

Ludwika.

Tak, ściska mi rękę, że o mało nie pęknie; lecz mniejsza o to, bylem się znalazła w innej dzielnicy, niech mnie dręczy jak chce, będę wołała.

Piotr (*cicho*).

A nie miałaś panienka nigdy myśli uciec?

Ludwika.

Myślałam o tem, ale do kogóż mam się udać o pomoc? A gdyby się nawet kto nademną zlitował, czy wiesz coby ze mną zrobił?... zamknęliby mnie w zakładzie ciemnych, a jedyna moja nadzieja zniknęłaby na zawsze.

Piotr (*spuszcza głowę*).

Prawda! (*słychać organy i dzwony*).

Ludwika.

Msza już skończona. Wkrótce będą wychodzić z kościoła.

Piotr.

Matka powróci.

Ludwika.

A gdyby nie usłyszała mojego śpiewu... (*klęka przy schodach i śpiewa podczas gdy wychodzą z kościoła*).

Śpiew.

Spojrzyjcie na mnie itd.

SCENA CZWARTA.

Ciż, Hrabina potem Frochard, Jakób, Przechodnie. (*Słudzy hrabinej przynoszą lektykę i trzymają drzwiczki otwarte*).

Hrabina (*zatrzymuje się na schodach kościoła*).

Modliłam się gorąco, aby mi Bóg córkę powrócić raczył. (*daje Ludwice jałmużnę*). Czy Bóg mnie wysłucha?

Ludwika (*śpiewa*).

Więc zlitujcie nad mą zgryzotą itd.

Hrabina (*słucha śpiewu Ludwiki*).

W głosie tej dziewczyny jest coś rozczulającego co rozdziera serce! (*zbliża się do Ludwiki*). Mój Boże! to spojrzenie! (*głośno*). Moje dziecię... (*Ludwika obraca się do niej z twarzą*). Czy ty nie widzisz?

Ludwika.

Nie pani!

Hrabina.

Co za nieszczęście!

Ludwika.

Pani mnie żałujesz?

Hrabina.

Bardzo.

Ludwika.

Żałujesz mnie dla tego, że jestem ślepą? O nie jest to największe z nieszczęść, które na mnie spadły.

Frochard (*nadchodzi*).

Hrabina.

Co mówisz?.... O mów dalej, biedne dziecię, jestem bogatą, mogłabym ci dopomódz.

Ludwika.

Ah, gdybym śmiała.

Frochard (*zbliża się*).

Masz rodzinę, matkę?

Frochard (*przybliżając się i chwyta rękę Ludwiki*).

Ma łaskawa pani, ma poczciwą matkę.

Hrabina.

A, to wasza córka!

Frochard.

Najmłodsza z siedmiu które wychowałam z trudem, nieprawdaż moje dziecię? (*ściska ją za rękę. Ludwika schyla głowę i ukrywa wykrzyk boleści*).

Hrabina.

Taka blada, i zdaje się być cierpiąca.

Frochard.

Poczciwi ludzie litują się nad nią, a jak przychodzi do domu, otoczona jest staraniem i pieszczotami, nieprawdaż moja duszko?.... (*Ściska mocno rękę Ludwiki i mówi po cichu*). Mówże!

Ludwika (*z wysileniem*).

Tak, tak.

Hrabina.

Masz, tu, daj to matce, i módl się za mnie.

Przyrzekłam to pani z całego serca (*hrabina wsiada do lektyki, Jakób wchodzi z głębi*).

Frochard (*chwyta z ręki Ludwiki pieniądz dany jej przez hrabinę*).

Luidor! O dobry dzień! Dalej moja mała, chodźmy! a śpiewaj głośno! (*prowadzi Ludwikę w głąb. Ludwika śpiewa. Śnieg pada grubemi płatami*).

Jakób (*do Piotra, który zrobił za nim kilka kroków, uderzając go po ramieniu*).

Zostań ty, muszę z tobą pomówić.

Piotr.

Cóż mi masz powiedzieć?

Jakób.

Zabraniam ci iść za Ludwiką.

Piotr (*drżący*).

Jakto? ty?

Jakób.

Zabraniam ci myśleć o niej.

Piotr.

Ja nie mam myśleć o Ludwice? A to dla czego Jakóbie, dla czego?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SPIS KSIĄŻEK DO NABOŻENSTWA.

Ewangelie na niedziele, wielki post i wszystkie święta podług mszału rzymskiego ułożone a z biblii ks. Jakóba Wuyka wiernie wyjęte z dodaniem modlitw kościelnych i ewangelii opuszczonych w innych wydaniach, oraz początkowych nauk rzymsko kat. kościoła. Oprawne w czerwone płótno ang., wyzłacane brzegi, na extra pięknym papierze. . $5.00

Ewangelie i Epistoły na niedziele, wielki post i wszystkie święta, itd. . . . . . . $1.25.

Kazania ks. Karola Antoniewicza, T. J., 4 tomy. 5.00

Kazania X. Piotra Skargi o siedmiu Sakramentach kościoła ś. katolickiego; przy których kazania przygodne o rozmaitych nabożeństwach wedle czasu które się w msze księgi wespołek z innemi drobniéjszemi pismy tegoż X. Piotra Skargi włożyły i oddzieliły. Cumgratia & Privilegio S. R. M. $2.75

Kazanie na Niedziele i Święta całego roku ks. Piotra Skargi, S. J., 3 tomy. $8.00

Kazania wielkopostne ks. Andrzeja Załuskiego biskupa Płockiego. $2.00

Kazania na wszystkie w roku niedziele i święta ks. Kalasantego Mętlewicza, magistra nauk i sztuk pięknych itd., 4 tomy $3.00

"Lutnia." (Z nutami.) Pierwszy wybór kwartetów męzkich, polskich i obcych kompozytorów, zebrał Piotr Maszyński, dyrektor tow. śpiewackiego "Lutnia". 4 tomy - - $3.75

Mowy Parafialne, miane w Warszawie, w kościele św. Jędrzeja, przez ks. T. Grodzickiego proboszcza tegoż kościoła (Cztery tomy), oprawne w angielskie płótno, czerwone brzegi. $9.00

Misya Apostolska do pokuty i powstania z grzechów prowadząca, na trzy części podzielona przez ks. Karola Fabianiego, 3 tomy, każdy opr. w płótno ang. . $5.50

Miesiąc najsłodszego Serca Jezusowego, przez ks. Prokopa, kapucyna, opr. w ang. płótno, z czerwonymi brzegami, wyzł. tytuliki. . . . $2.25

Mowy Pogrzebowe przy zmarłych różnego wieku i stanu. Napisane oryginalnie przez ks. Autoniego Konrada Piramowicza, zgrom. ks. Reformatorów. $2.00

Podręcznik Leczniczy. Wskazówki leczenia domowego dla użytku dworów, gmin, księży, nauczycieli, majstrów, nadzorców warsztatowych, zawiadowców stacyj dróg żelaznych, felczerów itp. przez Dra J. Polaka lekarza hygienistę urzędu lek. m. Warszawy, dyrektora rząd. inst. szczep. ospy ochr. - - - - - - 75c.

Plato V. Reussnera. Najlepsza metoda języka niemieckiego do nauczenia się pisać, czytać i rozmawiać w trzech miesiącach, bez pomocy lub z pomocą nauczyciela, z kluczem na końcu. . . . $2.00

Plato v. Reussnera najlepsza metoda czyli podręcznik konwusacyjny do nauczenia się rozmawiać po angielsku bardzo prędko bez pomocy nauczyciela w 10 — 15 listach, z objaśnieniem mowy i akcentowania; tom I — Tom II. $2.75

Postilla Catholica, w której się znajdują: kazania na święta Panny Maryi, Apostołów, męczenników i innych świętych, których święta kościół zwykł obchodzić: począwszy od adwentu aż do św. Jana Chrzciciela, przez D Jakóba Wuyka, z Wągrówca Teologa S. J., cum gratia & Prinil; S. R. M. 2 bardzo grube tomy. $16.00

Śpiewnik szkolny (z nutami) zawierający w I części Pieśni w kościele katolickim używane, ułożone na 4 mięszane głosy (z organem); w II części jedno i dwa głosowe piosnki świeckie, rozłożone na 4 klasy — w 6 cio oddziałowych szkołach ludowych, oraz kantaty i powinszowania, zebrał i ułożył Maryan Rudnicki. 2 tomy . . . $1.50

Św. Alfons Liguori. Przygotowanie się do śmierci czyli rozmyślania nad odwiecznemi prawdami użyteczne tak świeckim jako i duchownym, przełożone z włoskiego. $1.60

Zbiór ćwiczeń piśmiennych ortograficznych, gramatycznych i stylistycznych, do nauki codziennej i dopełniającej, szkolnej i domowej, oparty na planie nauk i najnowszych czytankach dla szkół ludowych. (Podręcznik dla nauczycieli.) Ułożył Stanisław Pallan. - - - - $2.00

Cichy Janek i Głośny Franek. Powieść w dwóch tomach, przez Edwarda Lubowskiego. - - - $2.50.

Chrobry. Opowiadanie historyczne z XI wieku, przez autora "Bitwy pod Raszynem." Z 6 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem. - - - - - $2.25

Druty Telegraficzne. Napisał Wincenty Kosiakiewicz. $1.50

Dwie Siostry. — Opowiadanie z życia młodych dziewcząt, napisała Marya Julia Zaleska. W ozdobnej płóciennej oprawie, ze złoconymi wyciskami i tytulikiem - - $2.25

Dolina bez wyjścia. Przygody podróżników w górach Himalaya, nap. Mayne Reid. Tłómaczyła z angielskiego M. J. Zaleska (z rycinami.) W pięknej oprawie płóciennej, ze złotymi tytulikami. - - - - - $1.75

Duch Puszczy. Opowiadanie z amerykańskich borów. Według dra Bird'a, odrobił Wł. L. Anczyc, z 8 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - - - $2.00

Giermek książęcy. Powieść historyczna z XIII wieku, dla młodzieży dorastającej, przez Zuzannę Morawską. (Z rysunkami Juliana Maszyńskiego.) W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem. - - - - - - $2.25

Gwiazda Sudanu. Przygody podróżników w Afryce Środkowej, nap. M. Prèvost-Duclos. Z francuzkiego naśladowała M. J. Zaleska. Z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złoconymi tytulikami i tytulikiem $2 25

Gody weselne. 394 Pieśni i śpiewek weselnych polskich z ust ludu i źródeł etnograficznych drukowanych, zebrał Zygmunt Gloger. - - - - - - 50c.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy,"** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego pośeła się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Street, - Chicago, Ill.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wroblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Piątek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS, MICH.. Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— HOLYOKE, MASS., Martin Dusza.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, M. Brzeziński, 635 Henenpin St i Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEWARK, N. J. Wł. Renz, 35 Jones Str.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA.. A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST ANNA. Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS. Mo., Józef Nybak, 132 Blair eve.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA. MINN. M. Daszkowski, Peter Spiczak, 863 E. Broadway.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

☞ W koloniach polskich w Ameryce, gdzie nie ma księgarń polskich chcący trudnić się sprzedażą książek polskich do nabożeństwa, religijnych i powieściowych mogą ładny pieniądz zarobić. Po warunki i rabat należy się zgłosić do pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza. 532 Noble Str., Chicago, Ills. Szczególnie ludzie bez pracy mogą prowadzić dobry interes sprzedażą książek. x

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERAJĄCA:

Przepisy grantowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych desserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów.

Z PRZYDANIEM NA POCZĄTKU KSIĄŻKI:

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU,

— PRZEZ —

W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

31. Kapusta z biszamelem okładana mostkiem cielęcym lub baranim.

Pokroić białą kapustę jak łazanki, i ociągnąć w rozsolonej wodzie do miękkości: rozpuścić łyżkę masła, podsmażyć gęstem mlekiem lub śmietanką, rozbić kilku żółtkami, ogrzać, zalać tem kapustę i obłożyć ugotowanym, prasowanym i usmażonym w maśle i sucharku mostkiem.

32. Kapusta biała z baraniną lub flakami.

Obrać kapustę z wierzchnich liści, rozkroić główkę na 4 części i gotować w rozsolonej wodzie przez kwandrans. Odgotować do połowy parę baranich mostków, przemyć w zimnej wodzie, a z bulionu zebrać tłustość; włożyć do rądla rząd odcedzonej kapusty, rząd kawałków baraniny i znowu to samo powtórzyć aż się wszystko ułoży; ostatnia warstwa powinna być z kapusty. Popieprzyć trochę z wierzchu, zalać bulionem od baraniny i tuszyć. Na godzinę przed wydaniem podprażyć łyżkę mąki w tłustości lub maśle, włożyć do kapusty i wysadzić.

W miejscu baraniny, można użyć flaków najstaranniej oczyszczonych, miękko odgotowanych i w drobną kostkę pokrajanych i zmieszać je z kapustą białą, drobno uszatkowaną i do połowy utuszoną. Zresztą postąpić jak wyżej wyjąwszy, że flaki nierównie dłużej, niż baraninę tuszyć trzeba.

33. Kapusta biała na kwaśno z jabłkami.

Kilka główek białej kapusty uszatkować, oparzyć wrzątkiem i wycisnąć. Włożyć do rądla, zalać wrzącą wodą lub bulionem, posolić, popieprzyć, wlać roztopionej słoniny bez skwarek, lub świeżej tłustości, obrać mocno kwaśne jabłka, pokroić, włożyć tyle, aby kapusta była kwaśna i tuszyć. Przed wydaniem podmienić łyżkę mąki w tłustości, zmieszać z kapustą i wysadzić.

34. Kapusta kwaśna z grzybami i śmietaną.

Ugotować smak z grzybów, zalać nim potrzebną ilość kwaszonej oparzonej wprzód kapusty, dodać drobno uszatkowane i miękko ugotowane borowiki, posolić i gotować. Włożyć kilka łyżek kwaśnej śmietany, nakoniec podrumienić łyżkę mąki w maśle, zmieszać to razem i tuszyć do miękkości.

35. Kapusta postna, dobra.

Uszatkować białą kapustę, sparzyć, wycisnąć, włożyć do garnka, zalać rosołem burakowym, posolić i gotować do miękkości. Skosztować, a jeżeli nadto kwaśna, dolać gorącej wody. Skoro się ugotuje, włożyć dużą łyżkę masła szklankę śmietany, kwaterkę utłuczonych grzybów tyleż pszennej mąki, parę kawałków cukru; wymieszać dobrze, i tuszyć parę godzin na węglach, poruszając ciągle, aby nie przypadła do garnka. Przed wydaniem wsypać trochę tłuczonego pieprzu.

36. Kapusta pod nazwą: Bigos hultajski.

Potrzebną ilość kwaszonej kapusty zalać bulionem z wołowego mięsa, wlać roztopionej wieprzowej tłustości, posolić, popieprzyć i tuszyć. Pozostałe z bulionu mięso pokroić w kostkę, zmieszać z kapustą, podrumienić ją mąką podsmażoną w tłustości, i tuszyć póki nie pociemnieje, mieszając aby nie przypadła do rądla. Na wydaniu dobrze jest okładać tę jarzynę podsmażoną kiełbasą.

Podczas tuszenia można do tej kapusty włożyć pokrajanego suchego bulionu.

37. Kapusta czerwona, tuszona.

Kilka główek kapusty poszatkować nożem, posolić i wymieszać. Podsmażyć trochę usiekanej cebuli, salery i pietruszki w dobrej łyżce masła włożyć w to kapustę, zalać bulionem, nakryć i na wolnym ogniu tuszyć. Skoro zmięknie, wlać kwaterkę octu, kilka goździków, sporą łyżkę cukru tłuczonego, trochę pieprzu angielskiego i łyżkę mąki; zmieszać to wszystko razem. Skoro się utuszy dostatecznie, wydać do stołu, obłożywszy kiełbasą, zrazami podsmażonemi z mięsa wołowego, lub odsmażonem jakiem pozostałem pieczystem.

Chcąc tę kapustę mieć smaczniejszą można do niej wlać trochę czerwonego wina, i z niem podtuszyć.

38. Karczochy.

Pozrzynać ostre kolce, wybrać środki, odrzucić. Karczochy wypłókać włożyć do rądla, zalać lekkim bulionem, a skoro się ugotują, wyłożyć na półmisek i zalać sosem wodowym lub masłem podrumienionem z sucharkiem.

Karczochy ola odmiany dają się faszerowane siekaniem z piersi kury lub indyka, albo rakowem.

39. Kartofle smażone.

Obrane i opłókane kartofle pokroić w talerzyki i posolić. Roztopić masła lub słoniny, można dodać trochę pod smażonej usiekanej cebuli, włożyć kartofle, postawić nakryte w rądelku na żarze, lub na wolnym ogniu, i tuszyć aż zmiękną i podrumienią się.

Takie kartofle najlepsze do garnirowania bifsztyków i sztuki-mięsa z polędwicy, należy je tylko zgrabnie w gałeczki lub inne figurki wykroić, i smażyć w tłustości bez cebuli.

Chcąc mieć te kartofle oszczędniejszym sposobem, należy je uparzyć, obrać z łuski prędko, aby nie ostygły, krajać ciepłe w talerzyki i smażyć w roztopionem maśle lub słoninie.

40. Kartofle zapiekane ze śledziem lub sardelami.

Odgotowane, obrane kartofle, pokroić w cienkie talerzyki lub kostki. Wziąć parę wymoczonych śledzi, odrzucić kości, usiekać drobno; podsmażyć parę usiekanych cebul w łyżce masła, wysmarować rądelek lub półmisek masłem, ułożyć w nim rzędami kartofle, śledzie i cebulę, póki się nie wypełni, osypać z wierzchu tartą bułką, zalać rozpuszczonem masłem z cebulą, i wstawić do pieca. Zamiast masła można tu użyć śmietany.

41. Kartofle zapiekane ze śmietaną.

Surowe lub ugotowane kartofle obrać prędko z łuski, aby nie ostygły, pokroić, posolić, włożyć kilka łyżek kwaśnej śmietany, pomieszać i zapiec aż się śmietana obróci w masło. Dla odmiany można dodać trochę usiekanej cebuli w maśle podsmażonej.

42. Kartofle nadziewane grzybami.

Oczyszczone i ugotowane borowiki świeże lub suszone, usiekać drobno. Podsmażyć w łyżce masła parę usiekanych porów, zmieszać z grzybkami, włożyć trochę tartej bułeczki, dwa żółtka, jedno całe jaje, wymieszać wszystko w jedną massę. Obrane i wymyte surowe kartofle wydrążyć, napełnić massą, nakryć zerznietemi po oskrobaniu wierzchami, ustawić w rądlu jedną przy drugiej, zalać kwaterką lub więcej rozpuszczonego masła (stosownie do ilości kartofli), nakryć i tuszyć do miękkości.

43. Kartofle nadziewane innym sposobem.

Sporą kartofli wypłókać, czysto wytrzeć lub obrać i upiec. Zerznąć zręcznie wierzchy, i wybrać tyle miękisza, aby go trochę zostało przy łupinie. Usiekać drobno cebulę, podsmażyć w sporej łyżce masła zmieszać dobrze z miękiszem wydrążonym, roztarć aby gruzołków nie było; dodać nieco tłuczonego pieprzu, można i trochę majeranu, nadziewać tem kartofle i wstawić do pieca na wysmarowanej masłem blasze.

Tym sposobem nadziewane kartofle lepsze są niegotowane, lecz na surowo zaprawione i upieczone jak poprzedza jące.

44. Kartofle na parze.

Oskrobane i wymyte kartofle włożyć do rądelka bez wody, przykryć, wstawić do większego rądelka napełnionego do połowy wrzącą wodą, przykryć i gotować. Po ugotowaniu wyjąć na półmisek, osolić i polać sklarowanem masłem.

W poście dawać bez masła, do sardynek, do siekanego śledzia, lub śledziowego postnego masła. (Ob. w rozdziale o rybach).

45. Puree, czyli kartoflowa kasza.

Obraną z łuski kartofle ugotować na miękko, i gorącą wytarć wałkiem na massę. Włożyć do rądla, posolić, rozprowadzić słodką śmietaną lub mlekiem, wlać trochę sklarowanego masła dodać trochę cukru, mocno wymieszać, i zagrzać, lecz nie zagotować. Na wydaniu polać z wierzchu zarumienionem masłem.

Ta massa wyborna jest do przekładania baranich kotletów, lub do rumianej sztuki mięsa.

Zamiast śmietanki, można tę kaszkę rozbić świeżą kwaśną śmietaną.

46. Kotlety z kartofli.

Odgotować obrane kartofle na parze, przykryć, wyjmować ostrożnie z pod pokrywy i gorące rozcierać wałkiem. Wbić do tej massy kilka jajek, włożyć dwie kawiane łyżeczki cukru, trochę soli, masła, wymieszać mocno, formować kotlety, maczać w rozbite jaja, osypywać sucharkiem lub tartym chlebem, i smażyć w maśle.

Można tę massę zapiec w formie jak babkę i zalać sosem. Sos do tego najlepszy grzybowy.

47. Kasza kartoflana zapiekana z grzybami.

Ugotowane na parze kartofle rozcierać gorące wałkiem. Wbić po jednemu rozcierając 3 lub 4 jajka, wlać trochę roztopionego masła, parę łyżek śmietany, posolić, wymieszać, i włożyć do formy wysmarowanej masłem i wysypanej sucharkiem trochę tej kaszy, na to położyć ugotowane na miękko, drobno usiekane i podsmażone w maśle z cebulką grzybki, znowu kaszę, znowu grzybki, a na koniec zakryć kaszą, skropić masłem i wstawić do pieca.

Na wydaniu zalać grzybowym sosem wygotowanym z użytych tu grzybów; jeżeli go za wiele można w dni mięsne, wlać go trochę do jakiej kwaśnej zupy — a będzie oszczędnie.

48. Kasza puchowa z kartofli do klarowanego masła.

Ugotowane na parze kartofle wyjmować po kolei z przykrytego rądelka i przecierać przez durszlak, na półmisek postawiony na kuchni, aby kartofla na kasza nie ostygła. Trzeba ja niezmiernie prędko przecierać, aby gorąca mogła być podana do stołu, inaczej stwardnieje. Masło roztopione podać osobno, a w czasie postu masło śledziowe postne lub jakie słone ryby, a nawet fladerki, wymoczone w piwie i podpieczone.

49. Kasza kartoflana z makiem, postna.

Ugotować obrane kartofle na parze lub w wodzie, zcedzić i rotarć w ciepłe na kaszę. Mieć przygotowany mak oparzony, odcedzony i lekko wałkiem roztarty, i zmieszać go z gorącą kaszą, starając się aby podanie ciepłą na stół.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Piotra Na rockiego. Jest młynarzem ze Starego Kraju. Ktoby wiedział o nim, lub on sam, proszę się zgłosić pod adresem:
Nick Gerisch, Marquisville, Polk Co., Iowa. (Dec. 1 96.)

Poszukuję swego szwagra Leopolda Muszyńskiego. Pochodzi z gubernii Łomżyńskiej, ze wsi Grondy Wonieckie. On poszukiwał mnie trzy miesiące temu. Upraszam Szan Rodaków. ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, aby mnie łaskawie uwiadomił.
Wojciech Kawinowski,
Roslyn, L. I., N. Y. (49—51)

Poszukuję towarzyszki życia, panny lub wdowy, od lat 30 do 32. Może mieć jedno dziecko. Mam dwóch chłopców najmłodszy lat 5. Mam lat 36 i posiadam kilka set dolarów. Proszę się zgłosić listownie pod adresem:
Ignacy Daniela, L.B. 10, Nelson, B. C., Canada. (40—43)

Poszukuję mego brata Józefa Janickiego i siostry Antoniny (z domu Janick). Wyjechali do Ameryki: brat Józef z Borówca a siostra Antonina z Pr.szcza. Dokąd w Ameryce pojechali, nie wiem.
Proszę was bracie i siostro przyślijcie mi swoją adresę, albo jeżli który z naszych przyjaciół o nich wie.
Anastazya Kubalewska, (z domu Janicka).
Adresować proszę:
Michał Kubalewski,
Lemont, Cook Co, Ills. (42—44)

Poszukuję swego męża W wrzyńca Gutwieńskiego; jest rodem ze Szczeranowic, z powiatu tarnowskiego w Galicyi. Przed dwoma laty przebywał w Pittsburgu a teraz nie wiem gdzie się znajduje.
Ktoby z szan. rodaków wiedział o nim lub on sam, upraszam mi donieść pod adresem:
Agata Gutwieńska,
609 School Alley, South Bethlehem, Pa. (42—43)

Poszukuję znajomego mojego Jana Czaskowskiego. Pochodzi z gubernii kaliskiej, z powiatu konińskiego, z miasteczka Słesna. Ma podobno zamieszkiwać w Chicago.
Adolf Przybylski,
1829—14 ave. & 19 Str., Altoona, Pa.

Poszukuję znajomego mi Jana Bielawskiego, z zawodu szlifierza, z Czegowa, w powiecie mławskim, pod Moskalem.
Ktoby o nim wiedział, lub on sam, proszę mi donieść:
Władysław Talma,
1829—14 ave. & 19 Str., Altoona, Pa.

Poszukuję Michała Malaka, który przed dwoma miesiącami przebywał w Horr, Montana. Potrzebny jest mi w ważnym interesie za świadka. Zawsze był abonentem "Gazety Polskiej".
Tony Buckee, Belt, Montana.

Przybyłem w tym roku do New Brittain, Conn., w miesiącu maju. Dostałem robotę we fabryce, w której wyrabiają cięte zawiasy rozmaitego gatunku; pracowałem na jardzie, gdzie było złożone żelazo. Jednego wieczora zwaliło się żelazo na mnie na nogę i na miejscu ją odcięło a resztę doktorzy odpiłowali w szpitalu. Byłem w nim 15 tygodni i mnie odwieziono do ludzi u których byłem na stancyi. Leżę w łóżku jak Łazarz, bez żadnej pomocy. Upraszam pana redaktora podać o mojej nędzy w łamach "Gazety Polskiej" a może znajdzie się jaki uczciwy polski adwokat, któryby zajął się moją sprawą — ja się chętnie podzielę na pół z nim.
Michał Kisło—ski.
285 Myrtle Str., New Brittain, Conn.

Potrzeba Nauczyciela.

Taki który może złożyć egzamin na dostanie 2 giej lub 3-ciej klasy certyf katu. Mam dobrego nauczyciela, który dopomoże co złożenia egzaminu. Pensya jest $35 na miesiąc. Szkoła rozpoczyna się 4 listopada lub w końcu paźdz i trwa 5 miesięcy. Za to na drugi rok łatwo dostanie 45 lub 50 dolarów na miesiąc.
Rev. Jos. I. Klein.
Planterville, Texas.

Poszukuję brata stryjecznego Józefa Paradowskiego. Pochodzi z W. Ks. P., ze wsi Huta Paderewska. Przeszło cztery lata jak przyjechał do Ameryki. Ktoby z szan. rodaków wiedział o nim lub on sam, proszę się zgłosić pod adres:
Józef Paradowski, 2329 Ann str.,
Port Richmond, Philadelphia, Pa.

Poszukuję Słowaka Józefa Leszko. Jest on wzrostu średniego, bez zarostu, liczy lat 23, niedawno przyjechał tu z Minnesoty, gdzie mieszka jego siostra i szwagier Micha Knut. Kto mi wskaże jego adres dostanie $5 nagrody.
Stanisław Zajdel,
Luxor, Westmoreland Co., Pa.

Poszukuję Michała Mysz wicza. Pochodzi z pod zaboru moskiewskiego, z gubernii płockiej, powiatu płońskiego, gminy Sarnowo, ze wsi Gomowo. Ktoby z szan. rodaków wiedział o jego pobycie, proszę mi donieść pod adresem:
Józef Brudzieński,
928 Washington str., Braddock, Pa.

Poszukuję Jakóba Wojtowicza. Ja i on razem wylądowaliśmy w grudniu 1892 r. Pochodzimy z powiatu jasielskiego, ze wsi Z rnowca, w Galicyi.
M. Pelczarski,
L. B. 736, Chicopee Falls, Mass.

Poszukuję mego znajomego Józefa Bułkowskiego. Pochodzi z W. X. P., powiatu inowrocławskiego. Ma przebywać w Cleveland, O. Ktoby z rodaków wiedział o nim, proszę mi donieść.
Szymon Federkiewicz,
L. B. 143, Wampum, Pa.

Poszukuję Aleksandra i Jana Bordynów. 4 lata temu mieszkałem u ich rodziców pn. 606 E. 3cia ul., Wilmington, Del. Zeszłej jesieni pisałem dwa listy pod wyżej wymieniony adres, lecz żadnej odpowiedzi nie odebrałem.
Jan Reszks,
77 Chrystie str., New York City.

Ja Jan Dyszeński, z powiatu jarosławskiego, miasteczka Pruchnik, poszukuję Tomasza Osadę, który miał się znajdować w Milwaukee, Wis.
Jan Dyszeński
14 Division str., New Castle, Pa.

Proszę pana Józefa Zająkałę podać mi swój adres, bo mi zaginął.
W. B oniez,
514 W. Chestnut str., Leadville, Colo.

Upraszam księdza Stanisława Radziszewicza łaskawie podać mi swój adres, gdyż chcę się osobiście skomunikować.
Gustaw Śmiechowski,
138 Forbes str., Amsterdam, N. Y.

Poszukuję p. Anny Cygan. Pochodzi z Galicyi z parafii Błażowa. Przed rokiem była w Newark, N. J.
Fr. Tynek,
L. B. 255, Chicopee Falls, Mass.

Poszukuję Izydora Frunckowskiego, który ma przebywać w Buffalo, N. Y. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niech się raczy zgłosić do:
Fr. Trzebiewicz,
703 W. 17 str., Chicago Ills.

Poszukuję w ważnym interesie Michała Kilenckiego; pochodzi z gubernii suwalskiej, powiatu sejny, gminy Lejpuny, wsi Gajłon. Jest wzrostu średniego, blondyn.
J. Szmyt,
Combinat on Roll Rubber Co, Bloomfield, N. J.

Poszukuję pani Pauliny Mściechowskiej, która wyszła za mąż w kraju a teraz przebywa w Ameryce. Pochodzi ze wsi Kowata, gminy Rida, powiatu Stuczyn, gubernia Łomża.
Ktoby z rodaków wiedział, proszę mi donieść.
Wincenty Narkun.
L. B. 51, Whately, Mass.

CHICAGO.

Policyant Wróblewski uznany niewinnym. Sędziowie przysięgli w trybunale sędziego Burke'a uznali w środę przeszłego tygodnia policyanta Józefa Wróblewskiego niewinnym. Był on oskarżony o rozmyślne zabójstwo i rzecz tak się miała.

Na dniu 22 sierpnia, gdy Wróblewski patrolował w swoim okręgu w "stock yard" okolicy, zobaczył trzech mężczyzn stojących na nar. 47ej ul. i Ashland ave. Gdy się do nich zbliżył, mężczyzni ci poczęli uciekać, na co kazał im stanąć. Nie zastosowali się do tego i Wróblewski dał ognia. Kula ugodziła Michała Dermody w plecy i mocno go zraniła lecz nie niebezpiecznie.

W sądzie Dermody zapytany dla czego nie przystanął gdy mu policyant kazał stanąć, opowiedział, że uciekał bez żadnego zastanowienia się. Przysięgli uznali policyanta niekarygodnym i stosownie do werdyktu sędzia Burke uwolnił go od odpowiedzialności.

— Po należytem poprawieniu liczb obywateli zaregistrowanych urzędowem obliczeniem jest 377,209 obywateli mężczyzn i 6,253 obywatelek. A więc w Chicago mamy blizko 50,000 wyborców więcej jak miasto New York City.

— Borówki (cranberries) będą drogiemi albowiem sprzęt jest o 125,000 buszli mniejszy jak roku przeszłego. Obecna cena jest $5 za beczkę a niemal co dzień jest cena wyższą.

— Opinia Londynu o Chicago. Dziennik "Daily Mail," który drukuje całą seryą ciekawych listów z Ameryki, poświęca ich kilka miastu Chicago, a które opisują, iż jest "królową i rynsztokowym bekasem miast, przedmiotem uwagi i kałużą świata, najpiękniejszem i najniechlujniejszem, szeroko i hojnie wyłożonem z ulicami dwudziesto-milowemi, gdzie nie jest bezpiecznem chodzić nocą; gdzie kobiety jadą jak mężczyzni i gdzie milionerzy jedzą "obiad" w pośród dnia; które jest wybranem siedliskiem publicznego czucia i municypalnego przekupstwa."

— Awantura na mityngu "srebrnych". W sobotę wieczorem odbył się mityng srebrnych demokratów w hali Baer'a, nar. Milwaukee i Chicago Ave., na którym przyszło do wielkiego zamięszania.

Były senator stanowy Joseph J. O'Donnell został "pobitym" na estradzie przez byłego aldermana 17ej wardy Maurycego O'Connor w obecności zgromadzonej ludności 2000.

Obydwaj są Irlandczykami i jeden jak i drugi chciał "przewodniczyć" mityngowi, z czego przyszło do walki na pięście, która wznawiała się trzy razy i nareszcie cała patrolka pełna policyantów z West Chicago ave, stacyi dopiero zaburzenie uśmierzyła. Na czele policyi na salę przybyli: kapitan policyi Larsen i porucznik Połczyński.

Nikogo jednak nie aresztowano, policya kontentowała się "zaprowadzeniem porządku."

— Dwóch żydowskich piekarzy dało aresztować 24 innych żydowskich piekarzy.— Bracia Samuel i Liwaj Abramowitz w sobotę dali aresztować 24 członków "Stowarzyszenia Żydowskich Piekarzy" za pobicie, napaść i sprzysiężenie się na ich szkodę. "Warranty" zostały wykupione u sędziego Sabath i wszyscy przyaresztowani stawili kaucyą, iż się stawią na termin do sądu w środę.

Abramowitz'e posiadają piekarnią przy S. Jefferson ul. Utrzymują, że zostali zaproszeni na mityng tow. żydowskich piekarzy, i ponieważ nie chcieli stać się członkami, obwinieni pobili ich.

— W dniach 11, 12 i 13 listopada odbędzie się "trzecia roczna konwencya matek." Program z wieloma numerami został już przygotowanym. Pomiędzy uczestniczkami znajdować się będą matki z wszystkich warstw społeczeństwa, z rozmaitych zakładów naukowych i dobroczynnych, specyalistki w literaturze, sztukach pięknych, muzyce i kulcie fizycznym. Sesye będą trzy razy na dzień; wstęp wolny. Program oraz miejsce zebrania się będą podane w przyszłym tygodniu.

— Katarzyna Węgrzynowska, z pn. 155 W. Division ul., której mąż jest w więzieniu za zastrzelenie Teodora Szulareckiego — o czem podaliśmy w przeszłym numerze — kazała w ubiegłą sobotę aresztować niejakiego Maksa Styburskiego za wyłudzenie od niej pieniędzy. Powiedziała na stacyi policyjnej, że S. przybył do jej domu i ofiarował się za wypłaceniem mu $20 uzyskać uwolnienie jej męża. Również obwinia go o grożenie jej. S. nie zdołał jednak uwolnić Węgrzynowskiego i za to żona uwięzionego dała go przyaresztować.

— Tutejszy "Fair," skład kupiecki departamentowy, zaraz po świętach Bożego Narodzenia rozpocznie budowę "największego składu na świecie" w miejsce starego gmachu na State i Adams tuż przy nowej połowie nar. Adams i Dearborn. Gmach będzie dziewięć piętrowym. Dotąd największym składem na świecie był firmy "Siegel, Cooper & Co." przy State i Van Buren a przed pobudowaniem tegoż, największym składem departamentowym na świecie był "Bon Marche" w Paryżu, Francyi.— O kazuje to, że Chicago nie może być porównanem w całym świecie.

— Dzień 31 października będzie dniem "flagi amerykańskiej"— nowego święta amerykańskiego.

— W niedzielę rychło rano płomienie wygnały całą rodzinę piekarza W. J. Wieklińskiego, z domu yo. 475 Elston ave., i niemal spowodowały śmierć Juliusza Lulkowskiego.

Gdy strażacy wyratowali Lulkowskiego, stracił już był przytomność, lecz w ambulansie na drodze do szpitala przyszedł do siebie i żadną miarą nie dał się zawieść do szpitala.

Strata spowodowana przez ogień wynosi na $500. Płomienie powstały z zanadto rozpalonego pieca piekarskiego w dolnej części domu.

— W niedzielę, w czasie rannego nabożeństwa spalił się "trzeci unitaryalny kościół" przy nar. W. Monroe i Laflin ulic. Przeszło 100 osób znajdowało się na nabożeństwie gdy płomienie zajęły cały kościół i dzięki tylko wielkiej przytomności umysłu pastora p. J. Vita Blake, nikt z ludzi nie stracił życia ani nie poniósł szwanku. Strata wynosi $18,000 asekuracya $8,000.

— Obrabowali salonistę i potem wpakowali go do szafy lodowej — Czterech drabów w nocy z soboty na niedzielę weszło do salonu Daniela Riordan, no. 1832 Wabash ave. i zagroziwszy właścicielowi rewolwerami, wybrali z kasy $7 a z kieszeni właściciela $30.

Gdy weszli, jeden rabuś stanął u drzwi a trzech podeszło do "bary." Gdy Riordan zbliżył się im usłużyć, zagrozili mu rewolwerami i go obrali. Zmusili go następnie z podniesionemi rękami cofnąć się do szafy lodowej, poczem zamknęli za nim drzwi i się ulotnili. Szczęściem zamek był zepsuty, więc Riordan mógł wyjść bez pomocy.

— Obrabowali groserniąz $3,300. Rabusie, z dobrymi narzędziami rozbili szafę żelazną groserni J. Bredin & Co., no. 615 — 619 West 63cia ul., rychło w ubiegłą niedzielę rano i zabrali papiery wartościowe i całą gotówkę w kwocie $3,300. Sprawili się tak sprytnie, że nie pozostawili po sobie żadnego śladu.

— Arthur Mitchell, były policyant a od niedawna pracujący jako stróż, popełnił w ubiegłą niedzielę samobójstwo strzeleniem się w żołądek, w swem pomieszkaniu, no. 118 — 45 ta ulica.

Żona jego umarła kilka tygodni temu i to przyprowadziło go do rozpaczy i targnięcia się na swoje życie.

— Franciszek Szulc, woźnica, Polak, zam. pn. 152 Cleaver ul., poniósł śmierć w poniedziałek ubiegły po południu w czasie gdy jechał z wozem naładowanym drzewem budulcowem, przy Clybourn i Southport ave. Jechał w torze kolei elektrycznej i przy wyjeżdżaniu ze szyn, ciężko naładowany wóz tak się zachwiał, że Szulc spadł i dostał się pod koła.

Jedno koło przeszło przez głowę i piersi. Zawieziono go w wozie ambulansowym do szpitala Aleksyanów i tam wkrótce wyzionął ducha.

— W poniedziałek wieczorem "złoci demokraci" urządzili mityng w hali Pułaskiego. Byli mówcy obecni Amerykanie, Polacy i inni — lecz mityng się nie odbył albowiem demokraci "srebrni" zerwali go. Przez długi czas panowało ogromne wzburzenie; spokojni obywatele obawiali się, iż przyjdzie do awantury i do rozlewu krwi, ponieważ "srebrni" postanowili nie dopuścić "złotych" do odprawienia mityngu i wypowiedzenia mów. Tu i owdzie po hali przychodziło do bójek na pięście, wrzawa, krzyki i przekleństwa zapełniały powietrze cały czas, aż nareszcie mityngu zaniechano i wszyscy się powynosili. Prezes mityngu pan Sowadzki posłał po policyą — ale odmówiono mu przysłania opieki policyjnej.

Prasa tutejsza opisując ten mityng, wyraża się że był to najbardziej burzliwy mityng w tegorocznej kampanii w Chicago.

— W poniedziałek krótko przed południem pogorzały śpichrze (elevators) A i B należące do Chicago and Pacific Elevator Company, wraz z domem maszyny parowej, położone na południowym końcu "Gęsiej Wyspy" (Goose Island) a zawierające 1,250,000 buszli pszenicy, po większej części No. 2. latowej, i 120,000 buszli kukurydzy. Wszystko stało się pastwą płomieni. Strata wynosi półtora miliona dolarów, niemal cała pokryta asekuracyą. W gaszeniu płomieni trzech strażaków zostało uszkodzonych. Pożar prawdopodobnie wszczął się od iskry przejeżdżającego parowczyka.

Królowa duńska,

obchodząca obecnie 79 letnie urodziny swoje, ma rękę zupełnie bezwładną i suchą. Gdy jeszcze była młodą księżniczką, posiadała oswojonego tygrysa, z którym chętnie się bawiła. Razu pewnego w parku tygrys przy zabawie rozszarpał jej całą dłoń i nie wiele brakło, że rozjuszony widokiem krwi byłby się rzucił na nią. Ale księżniczka mimo bólu nie tracąc przytomności, bawiąc się z nim ciągle, zaprowadziła go przed pałac, gdzie straż wojskowa celnemi strzałami uwolniła ją od niebezpiecznego przyjaciela. Ale ręka pozostała bezwładną.

Nowa ekspedycya

do bieguna północnego projektowaną jest w Anglii. Tym razem zbadane ma być rzeczywiście dokładne położenie bieguna północnego. Na czele ekspedycyi stanie Murrie z Glasgowa, któremu towarzyszyć będzie znakomity londyński przyrodnik. Ekspedycya wyruszy w maju przyszłego roku.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

dla dobrych Abonentów

„GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1897 rok to jest do 1 Stycznia 1898 roku.

Jak w latach poprzednich, tak też i w tym roku, ci panowie abonenci, którzy opłacą "Gazetę Polską" na cały rok 1897-ty aż do 1-go Stycznia 1898, mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Premia $1.00 liczy się w cenach całych podawanych a nie w zniżonych.

Jeżeli która książka wynosi więcej niż $1.00, to abonent odciągnie sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę przyśle z prenumeratą.

Np. Kto sobie życzy nabyć Żywoty Św. Pańskich X. P. Skargi w cenie całej 6 dolarów a sprzedawanych za gotówkę za $2.40, ponieważ liczy się 40c. za dolara.

Od całej ceny 6.00 odciąga się 1.00 premii a pozostające 5.00 dolarów liczy się po 40c. za każdego dolara — co uczyni 2.00. Tak więc

Gazeta na rok	$2.00
Dopłata do Żyw. Św.	2.00
razem wynosi	$4.00.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Kto nie ma w domu 1go Rocznika „Tygodnika" a życzy sobie go mieć, może odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż „Tygodnika". Ten pierwszy rocznik Tygodnika wysyłamy Expressem. Który z abonentów chciałby, abyśmy przesyłkę sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40c. za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok i I-szy rocznik Tygodnika z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca.— Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od cen następnych roczników (II, IIIgo, IVgo, Vgo, VIgo, VIIgo, VIIIgo i IXgo) odchodzi jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

Jeszcze jedną znaczną korzyść przeznaczamy dla naprzód płatnych za "Gazetę Polską" na rok 1896.— Każdy abonent "Gazety Polskiej" od teraz i na cały rok 1897 ma prawo do zapisywania sobie lub dla innych w mniejszej ilości książek za pół ceny,— oprócz książek szkólnych — (dołączając do każdych 10 centów **jeden cent** na koszta przesyłki). Inni zaś nie trzymający Gazety Polskiej muszą koniecznie przysełać najmniej $5.00 a odbiorą za $10.00 książek i opłacą sami koszta przesyłki.

Kto więc chce korzystać z tej sposobności, nabyć sobie pięknych dzieł i książek a i po kilka centów od swych znajomych zarobić sprowadzając dla nich książki lub też im się przysłużyć, niech opłaci Gazetę Polską do 1 Stycznia 1898 roku i książki w małej ilości sprowadza.

☞ Nowi abonenci mogą zapisać sobie Gazetę każdego czasu. Zapisujący sobie teraz, dopłacić muszą za każdy miesiąc 18 centów do Nowego Roku 1897 do 1—1— 1898 $2.00. Na 14 miesięcy Gazeta więc wynosi 2.35 na 13 miesięcy $2.18, na rok 2 dolary.

Extra premie:

Kto przyśle 2 nowych abonentów może wybrać sobie książek za 50c., za 3 nowych abonentów 75c., za 4 nowych abonentów za $1.00, za 6 nowych abonentów za $1.50, za 8 abonentów za $2.00, za 10 nowych abonentów za $2.50. Przytem każdy nowy abonent dostaje swoją premię za $1.00 książek.

Ceny Targowe.

Chicago, 27-go paźdz., 1896

Pszenica, buszel	
Latowa No. 2	$66\frac{3}{4}$—$68\frac{5}{8}$
Zimowa No. 2 czerwona	$70\frac{1}{4}$—$72\frac{5}{8}$
" No. 3 "	61—63
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	$23\frac{1}{4}$—$23\frac{1}{4}$
No. 2 żółta	$23\frac{1}{4}$ $23\frac{3}{4}$
Owies, buszel	
No. 2.	21
No. 3.	15—$17\frac{1}{2}$
Zyto, buszel	
No. 2.	35—36
Jęczmień	23—27
Wieprzowina, 100 f.	7.00—7.05
Zebra, 100 funtów	3.65—3.70
Smalec 100 funtów	4.25—$4.27\frac{1}{2}$
Mąka:	
Winter patents beczka	4.00—4.25
Straights	3.50—3.75
Spring patents	3.00—4.10
Piekarska, worek 196 ft.	2.50—3.00
Żytnia	2.25—2.50
Siemiona, 100 funtów	
lniane	62—70
koniczyna	2.00—6.00
tymotka	2.15—2.35
Siano	
Wyborna tymotka	9.00—9.50
No. 1	8.50—9.00
No. 2	6.50—7.50
No. 3	5.00—6.00
Choice prairie	7.50—8.50
No 1	6.50—7.50
No 2	5.00—6.00
No 3	4.50—5.00
No 4	3.50—4.00
Słoma, wagon	4.00—6.00
Ospa (bran)	5.25
Jarzyny:	
Kapusta, 100 głów	2.00—2.50
Kalafiory, pudło	50—1.00
Ćwikła, beczka	50—60
Cebula miech	75—1.00
Zielona kukurydza miech	$12\frac{1}{2}$ 15
Zielony pieprz cay. $1\frac{1}{2}$ b.	75—1.00
Sałata, case	25—40
Selera, pęczek	15—18
Redyski, tuzin pęcz.	30—35
Ogórki, worek	30—60
Pomidory, buszel	75—1.00
Rzepa, miech $1\frac{1}{2}$ buszla	25 50
Marchew beczka	50—60
Ziel. bób strękowy miech 1 i pół buszla	1.25—1.00
Sałata, case	30—40
Owoce:	
Jabłka beczka	
Zielone	75—1.00
Fancy Duchess	1.00—1.25
" Snows	1.50—1.75
Banany, pęk	1.00—1.10
Gruszki Bartletts, $\frac{1}{2}$ pudła	1.25
Cytryny, pudło	3.00—4.00
Pomarańcze, pudło	2.75—3.25
Winogrona,	
Ohios, koszyk	$7\frac{1}{2}$—8
Concord, koszyk	$7\frac{1}{2}$—8
New York	$7\frac{1}{2}$—8
Borówki, beczka	4.50—4.75
Masło:	
Creamery, ft.	19
Dairy	17—18
Packing	6—7
Łój	4—5
Drób żywy:	
Indyki, funt	8—$8\frac{1}{2}$
Kury, funt	6
Kurczęta	7
Kaczki, funt	8—9
Gęsi, tuzin	4.00—6.75
Dziczyzna:	
Dzikie kaczki tuzin,	3.00—3.50
Kuropatwy "	4.00—4.50
Przepiórki "	2.50—3.00
Bekasy "	1.50
Plover, złote, "	1.50
Szynki sarny funt	15—16
" niedźwiedzia	13
Ser: Young America	9—$9\frac{1}{2}$
Twins	$8\frac{1}{2}$—9
Cheddars	8—$8\frac{1}{2}$
Brick	$6\frac{1}{4}$—$6\frac{1}{2}$
Szwajcarski	$8\frac{1}{2}$ 9
Limburger	6—$6\frac{1}{2}$
Jaja, tuzin	17—18
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8
Dobra	6—7
Cienka	4—5
Kartofle:	
Hebrons, bu.	20—22
Burbanks, bu.	21—23
Kansas Rose bu.	18—20
Słodkie kartofle beczka	1.25—1.85
Bób:	
Navy, zbierany ręką, b.	$97\frac{1}{2}$ 1.00
Kidney, czerwony bu.	1.15—1.20
Lima, 100 funtów,	2.50—2.60.
Groch, buszel	50—1.10
Bydło, sto funtów:	
Woły 1,200 do 1,400 f.	4.85—5.15
Wyborne woły 1,400 do 1,700 funtów	4.30—4.75
Zwykłe woły	3.40—3.65
Zachodnie krowy i jałówki	2.10—3.15
Texaskie woły	2.65—3.20
" krowy i byki	1.75—2.60
Wyborne krowy i jałówki	2.75—3.50
Krowy 600 do 900 funtów	1.20—2.10
Cielęta	3.00—6.00
Świnie 100 funtów:	
Wyborne	3.35 3.45
Zwyczajne	3.20—3.35
Sortowane 180 do 140 funtów i mniej	3.50—3.55
Najtańsze	1.85—3.10
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	2.99—3.55
Zachodnie	2.70—2.90
Jedno roczne	3.10—3.40
Jagnięta wiosenne	1.50—3.50
Wyborne jagnięta	3.60—4.50
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	7
No. 2, " "	6
No. 1, cielęce	9
Wełna:	
Piękna nie myta	8—9
Średnia nie myta	11—13
Quarter-blood, myta	17—18
" " nie myta	11—13

Wódka—stale na fundamencie ceny $1.18 galon za "high-wines" tj. spiryt.

W Elgin, Ill., w przeszły poniedziałek ofiarowano 117,480 funtów masła; sprzedano: 36,600 funtów po 19; 49,860 funtów po 20c. funt.

Biedny krawiec słowacki odziedziczy ogromną fortunę.

Fortuna 12 milionów dolarów oczekuje w Londynie od r. 1878 swoich należytych spadkobierców i tych nareszcie udało się wynaleźć a nimi są: Stefan, Anna i Marya Gonda, mieszkający pn. 40 St Mary's str., w Yonkers, N. Y. Poinformował ich o tem jeden ksiądz węgierski Miklos Hedri, który doniósł o śmierci Jana Gondy w Londynie.

Stefan Gonda jest ubogim krawcem i sprawę spadkową oddał w ręce adwokatów "Catlin & Nekarda", No. 309 Broadway, w New York City.

Adwokaci ci dostali wiadomość że John Gonda umierając w r. 1878 pozostawił 12 milionów dolarów. Największą część tej fortuny pozyskał przez bogaty ożenek. Jan Gonda umarł nagle a krótko przed nim wyzionęła ducha jego żona, i amerykańscy Gondowie są spadkobiercami.

Otruwanie się jądrami owocowemi.

O ile spożywanie owoców a mianowicie jabłek do zdrowia naszego się przyczynia, o tyle z drugiej strony szkody wielkie wyrządzić może zjadanie ich z jądrami. Zapewne niejeden z nas widział, jak dzieci chciwie często połykają całe wiśnie i śliwki razem z pestkami, zjadają gruszkę lub jabłko z całą torebką jądrową a często nawet i ogonkiem — chociaż takowe wcale nie są smaczne. Gwałtowne to, nienasycone łaknienie owocu u dziatwy jest dla nas wskazówką, iż owoc to prawdziwy dla człowieka pokarm. Jednakowoż owoc w ten sposób spożyty, może się stać przyczyną najfatalniejszych cierpień żołądka i kiszek, może ciało nawet zatruć i stać się przyczyną przedwczesnej bolesnej śmierci. Jądra gruszek i jabłek zawierają w sobie bowiem truciznę roślinną, nazwaną kwasem pruskim (Blausaeure). Gorzkie migdały i jądra aprykóz zawierają w sobie tak dużo tej silnej trucizny, że często już 2 do 5 jąder wystarcza do wywołania niebezpieczeństwa otrucia dziecka. W jądrze gruszkowym i jabłkowym nie ma co prawda tyle kwasu pruskiego, co w jednym gorzkim migdale, ale za to miewają te owoce większą liczbę jąder. Dwa lub trzy gorzkie migdały zawierają około 3 miligramów czystego kwasu pruskiego, a taką samą ilość trucizny tej można wydobyć np. z wszystkich jąder dwóch jabłek. Dziecko może się zatem otruć, gdy spożywając 2 lub 3 jabłka także jądra ich pogryzło i połknęło. Niejedno dziecko w ten sposób już się otruło.

Niektóre dzieci, a także i dorośli nie gryzą jąder zawierających w sobie wzm truciznę, ale przyzwyczaili się do połykania całych pestek i jąder. Ponieważ samo jądro ukryte jest w twardej skorupie lub skórkowej łusce, dla tego nie przepuszcza co prawda tak dużo trucizny; ale nałóg taki może mimoto stać się wprost przyczyną śmierci. Dzieje się to mianowicie przez to, iż pestki przechodząc przez jelita, dostają się nieraz do wnętrza odrostka baczkowego (który stoi w połączeniu z kątnicą) i sprawiają tedy zapalenie niebezpieczne.

Wszystkich, którzy mają szczęście posiadania dzieci, nawołujemy zatem: Uważajcie na to, aby wasze dziatki jąder i pestek owocowych nie gryzły i nie połykały. Jedzenia zaś łupiny owoców, która nie jest co prawda do strawienia, ale żadnej trucizny w sobie nie zawiera, nie potrzeba zabraniać. Cz.

Miasto pięknych kobiet.

Znany nasz pisarz Teodor Jeske Choiński w opisie swojej podróży po Kroacyi oto co pisze o Zagrzebiu:

"Przybyłem do Zagrzebia z Fiume w chwili, gdy chłód wieczorny wywabił na corso całą inteligencyą. Muzyka grała, publiczność przechadzała się wzdłuż głównej ulicy, jak we wszystkich miastach południowych. W ramach zielonych alei i klombów poruszało się mnóstwo jasnych i lekkich sukienek, tak skromnych a równocześnie tak gustownych, iż przypomniało mi nasze corso w Warszawie (aleje Ujazdowskie.)

Ładna i szykowna kobieta to zjawisko rzadkie, o czem wie każdy, kto włóczył się dużo po świecie. Paryżanki mają szyk, ale nie grzeszą urodą, Włoszki bywają ładne tylko w pierwszej młodości. Niemki są znane z braku smaku w ubraniu, od Angielek wieje chłód, od Amerykanek bije zanadto wielki blask złota i drogich kamieni.

Tylko dwa miasta w Europie mogą się poszczycić niezwykłą ilością kobiet przystojnych: Warszawa i Wiedeń. Tak mi się dotąd zdawało. Do tych dwóch miast dodaję obecnie trzecie. Jest niem Zagrzeb, stolica Chorwacyi. Zdarzało mi się rzadko poznać na jednem miejscu, na przestrzeni kilkuset metrów, tyle ładnych buziaków, wiotkich kibici, przepysznych biustów, tyle słowem urody i wdzięku niewieściego, ile w Zagrzebiu.

Zagrzebianki przypominają pod każdym względem siostry warszawskie. Poruszają się tak samo elastycznie i ubierają się tak samo skromnie a gustownie, jak białogłowy warszawskie.

Mówi się o piękności Węgierek. Tu i owdzie widzi się w istocie w okolicach Budapesztu urodziwe kobiety, ale jest to naszamprzód zawsze ten sam typ (czarne włosy, ogniste oczy, grube, wydatne rysy) ulegający bardzo szybko działaniu czasu, a następnie spotyka się mało tych ładnych Madziarek. Można chodzić po Budapeszcie bardzo długo, zanim się oko ucieszy widokiem gładkiego buziaka.

A w Zagrzebiu zupełnie tak samo, jak w Warszawie, zwraca co dziesiąta kobieta na siebie uwagę cudzoziemca. Jeśli nie jest piękna, to będzie z pewnością przystojna, a zawsze pełna wdzięku i prostoty w ruchach i stroju."

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane na adresy tych którzy listy pisali.

1163	Antonowicz A.	1276	Medakszo J.
1168	Barcheński A.	1277	Majerowi z S.
1169	Bek H.	1278	Mieszewicz Z.
1170	Borkowicz H.	1279	Maćkiewicz W.
1174	Bichniewicz J.	1281	Mol J.
1175	Bislo c ak W.	1287	Nowicki M.
1177	Błoż wicz J.	1288	Nubliczek F.
1182	Borow k M.	1289	Orp c F.
1191	Cichan A.	1290	Ostrowski I.
1200	Drzembaniuk E	1291	Pałecka A.
1204	F bijan F.	1292	Panek L.
1206	Figura A.	1293	Paprocki L.
1207	Fl rek M.	1295	Pawlak A.
1210	Gawlik J.	1296	Piocut T.
1220	Grocial A.	1299	Pietrzak W.
1222	Hajek J.	1301	Pirozki M.
1228	Hemays J.	1303	Portasiewicz B.
1232	Janik J.	1305	Radke J.
1233	Jeleń J.	1306	Raki J.
1235	Jampolski M.	1311	Ryska J
1236	Jeżeski K.	1314	órsa M.
1238	Jakubaitis K.	1325	Skrzypczak F.
124	Karbowski L.	1327	Saprych W.
1244	Katulis I	1329	Sowchalski L.
1245	Kamiński M.	1330	Stefek J.
1250	Kochmański K.	1331	Stefka J.
1252	Kosarski M.	1332	Stekis Z
1253	Kosucki E.	1333	Subat A.
1254	K żik J.	1335	Szamber K.
1258	Kuzynsz A.	1336	Szalaeński W.
1259	Łłak J.	1337	Szenigins Z.
1263	Lichnarski J.	1338	Tyliczak M.
1266	Lizak P	1346	Wrzesiński W.
1271	Mały A.	1347	Zawolek J.
1275	Marszał F.	1349	Zylewicz A.

Ostatnie Wiadomości.

LONDYN, Anglia, 27 października. —Depesza z Rzymu donosi, że wybory w Stanach Zjednoczonych są obecnie jedyną rzeczą, zajmującą wszystkich w Watykanie. Zainteresowanie się jest bardzo wielkiem dla tego, że Stany Zjednoczone są jednem z najlepszych źródeł dochodu Kościoła.

CINCINATI, Ohio, 27 go paźdz. — Z wielu miejsc w Kentucky donoszą o krwawych starciach na mityngach publicznych. W Lancaster, Ky., "srebrni" zdobyli ratusz i ani slyszeć nie chcą, aby tamże było wolno zgromadzać się "złotym" demokratom i republikanom.

CHICAGO, Ills., 28 paźdz. Bryan przybył wczoraj do Chicago i wypowiedział w pierwszy dzień sześć mów. Dzisiaj wypowie w polskiej hali szkolnej św. Stanisława Kostki o godz. 10ej rano mowę do pań.